

- ★ PIĘKNY BUNT BIAŁYCH CZEPKÓW
- ★ PRZEMINEŁO Z CZASEM
- ★ SZCZUCZYN WIELKI JEST
- ★ PRZEPOWIEDNIA FATIMSKA
- ★ TV i TV Sat

str. 4
str. 5
str. 9
str. 10
(wkładka)

KONTAKTY

25(606)

21 CZERWCA 1992

CENA 2500ZŁ



JOANNA GOSPODARCZYK

Donikąd

– To był przewrót pałacowy. Grupa radnych miała ochotę na władzę – twierdzi anonimowy pracownik Urzędu Miejskiego w Łomży.

– Poprzedniej ekipie przedstawiliśmy konkretne zarzuty. To nie była rewolucja – zapewnia prezydent Henryk Żelechowski.

cd. na str. 8-9



Fot. Gabor Lorinczy

KONTAKTY

KONTAKTY



W następnym numerze
 pisać m.in.: Władysław Tocki o prywatyzacji
 czarnoboczych w Wicnie * Joanna Gospodarczyk
 o antykoncepcji po łomżyńsku * Katarzyna May o
 biedzie * Gabriela Szczesna o szeryfie w spodnicy
 z Zambrowa * Mirosława Chojnowska o poglądach
 robotników największych łomżyńskich zakładów
 (ŁZPB „Narew”, „Bawelny” w Zambrowie i
 Zakładu Płyt Włókowych w Grajewie).
 Ponadto: dyskusja o zdradzie, przejadanie
 „kuroniówki”, powiat łomżyński 60 lat temu, TV i
 TVSat.

NOWY SZEFE URZĘDU RADY
MINISTRÓW, Aleksander Łuczak, pierwszy dzień pracy spędził nie przy Alejach Ujazdowskich, a w Łomży (z czego zresztą premier Waldemar Pawlak musiał się tłumaczyć w telewizji), biorąc udział w zjeździe PSL i spotkaniu z pracownikami Urzędu Wojewódzkiego. Od pracowników UW Aleksander Łuczak oczekuje „normalnej pracy, bez oglądania się na zamieszanie na górze”.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE
MIESIĘCZNE w 5 działach gospodarki województwa osiągnęło w maju 1 956 tys. złotych. Dwa miliony przekraczają średnie pensje w gospodarce komunalnej i przemyśle, zbliżają się do tej granicy zarobki w budownictwie. Niewiele ponad półtora miliona zarabia się średnio w handlu.

KAPITAŁ NIEMIECKI WCHODZI DO SZCZUCZYNA. Niemiecki przedsiębiorca finalizuje z burmistrzem umowę, w której mówi się o uruchomieniu w kilku pomieszczeniach dawnego POM produkcji urządzeń i części do maszyn (nie tylko rolniczych). Pozytywną stroną umowy jest także utworzenie około 50 miejsc pracy.

WICEWOJEWODA MIECZY-SŁAW BAGIŃSKI, w zastępstwie przebywającego na urlopie

wojewody Jerzego Brzezińskiego, kontynuował serię spotkań z samorządami województwa. Kolejnym etapem była Wizna. Dominowały problemy inwestycji drogowych i oświatowych, a także utrzymania szkół. Tak, jak wcześniej, władze wojewódzkie mogły obiecać głównie życzliwość. Konkretne wsparcie będzie zależało od pieniędzy, które trafią do budżetu wojewódzkiego.

DUŻY RUCH PANUJE W INWESTYCJACH EKOLOGICZNYCH w województwie. Oddana została w tym roku oczyszczalnia ścieków w Ciechanowcu (jej właściwe wykorzystanie uniemożliwia brak kanalizacji w mieście). Kontynuowane są (w miarę możliwości finansowych) oczyszczalnie komunalne i zakładowe w Szepietowie, Piątnicy, Sokolach i Zambrowie. W tym roku rozpoczęte zostały budowy w Stawiskach, Goniądzu i Rajgrodzie oraz przy PPS w Łomży (już oddana do użytku) i PSS w Kolnie.

551 MIESZKAŃ ZOSTAŁO PRZEKAZANYCH W TYM ROKU do użytku (większość spółdzielcze); o 206 więcej, niż w tym samym okre-

sie roku ubiegłego. Dwa razy mniej niż przed rokiem jest mieszkań w budowie.

ANI JEDEN KILOMETR RZEK w województwie nie mieścił się w ubiegłym roku w pierwszej i drugiej klasie czystości wód. Nieco ponad jedna trzecia miała III klasę. Pozostałe nie odpowiadały żadnym normom. Głównym źródłem zanieczyszczeń były ścieki komunalne. Przemysł truje tylko w jednej trzeciej. Dwa zakłady („Prefabet” ze Śniadowa i grajewskie „płyty”) spowodowały zatrucie wód gruntowych. Zostały zobowiązane do usunięcia szkód.

MŁODY STRAŻAK, angażując się do tej odpowiedzialnej służby, ma na początek szansę na zarobki w granicach 400-550 tysięcy (!). Tak wynika z obowiązującego rozporządzenia ministra pracy. Komendant wojewódzki straży, Aleksander Krachala uważa, że jest to absurd. Tylko temu, że Łomżyńskie jest województwem rolniczym, o dużym bezrobociu, można zawdzięczać fakt, że są jeszcze chętni do tej pracy.

O UPADKU KULTURY FIZYCZNEJ w środowiskach wiejskich mówił na zjeździe PSL przewodniczący Rady Wojewódzkiej Ludowych Zespołów Sportowych, Zbigniew Suproń. LZS-y były tradycyjnie wychowawcami najlepszych polskich kolarzy i zapasników. Pozytywnym przykładem w ogólnej mizerii są gminy z rejonu Kolna, które utrzymują specjalnego pracownika, zajmującego się sportem wiejskim i organizacją imprez. Dzięki temu Kolno przejawia sporą aktywność: częste turnieje piłkarskie, zawody w piłce ręcznej, lekkoatletyce i innych dyscyplinach.

GRUPĘ BEZROBOTNYCH ZATRUDNIŁ BURMISTRZ SZCZUCZYNA do budowy wodociągów. Zamiast brać zasilki fachowcy kończą wodociąg na nowym osiedlu w Szczuczynie i pobliskiej Niedźwiadnej.

OSTRZEJ, NIŻ W INNYCH MIASTACH, zareagowały łomżyńskie władze na suzę. Zgodnie z zarządzeniem prezydenta miasta zakaz podlewania ogródków przydomowych obowiązuje w godzinach 5.00-23.00. Przylapanym na łamaniu zarządzenia grozi grzywna. Zarządzenie obowiązuje do odwołania.

„ŁOMŻYŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY DOLINY NARWI”, to tytuł kolejnej pozycji, wydanej przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów na podstawie materiałów z sesji poświęconej Parkowi, która

odbyła się w listopadzie 1991 r. Książkę można nabyć w siedzibie Towarzystwa (pl. Kościuszki 2).

AKOWCY Z KOLNEŃSKIEGO KOŁA Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej obchodzili w tych dniach 50-lecie powstania AK. Głównym punktem obchodów było poświęcenie sztandaru koła.

FESTIWAL MAŁYCH FORM TEATRALNYCH „Teatr w walizce” odbył się po raz kolejny w Łomży z udziałem kilkunastu teatrów z całego kraju (m.in. Warszawy, Łodzi, Opola i Olsztyna oraz teatru rosyjskiego). Impreza, której inicjatorem kilka lat temu był Henryk Gała, odbyła się po raz piąty. Unikalny charakter i dobry poziom dają szansę na wprowadzenie do ogólnopolskiego kalendarza imprez kulturalnych, a to wiązałoby się z pomocą organizacyjną i finansową Ministerstwa Kultury i Sztuki w następnych latach.

POMOC DLA JACKA

Jacek Pliszka, uczestnik kilku międzynarodowych olimpiad, otrzymał zaproszenie na olimpiadę z fizyki do Helsinek i z informatyki do Bonn. Obie odbędą się w lipcu. Terminy zahaczają o siebie. Uczestniczenie w obu byłoby możliwe, gdyby Jacek w Helsinkach odłączył się od grupy i na własny koszt wrócił do Polski.

Bilet lotniczy z Helsinek do Warszawy kosztuje pięć i pół miliona. Jacek przeznaczył na ten cel nagrodę pieniężną, otrzymaną za zajęcie I miejsca w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Fizycznej (880 tys.), trochę pomogło Liceum. Na apel redakcji wpłynęły dwie pierwsze wpłaty: od Marcina Staniurskiego – 500 tys. oraz Barbary i Stanisława Chaberków – 100 tys. Do biletu jeszcze trochę brakuje (do informacji z poprzedniego tygodnia wkładł się błąd: wynikało z niej, że bilet kosztuje nie pięć i pół miliona, ale pół miliona, przepraszamy. Pomóżmy Jackowi w wyjeździe na olimpiadę. Wszystkich życzliwych prosimy o kontakt z redakcją: Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43 i 42-44.

HAŃBA DOMOWA

„Nauczyliśmy się na pamięć tekstu o solidarnej walce w czasie wojny. Im głębiej wnikamy w źródła, tym więcej nazwisk konfidentów. Okupacja niósł upadek moralnej wartości. W portrecie narodowym nastąpiły już przed nadejściem Sowie- w 1944 roku. Nie ułatwiamy sobie oglądu historii!”, to fra- dyskusji, która odbyła się w Ciechanowcu; ukaże się w następnym numerze.



Ze względu na „niedyspozycję” komputera do „Przepowiedni fatimskiej” (str. 10) wkradły się błędy – praktycznie nie do wychwycenia przed drukiem – za co serdecznie Czytelników przeprasza

Zespół składu komputerowego „Primy”.

ZNAKI CZASU

• „Chcieli mnie szantażować przysyłając listy. Myśleli, że zydenta da się przestraszyć nikomu to się jeszcze nie udowodnił na konferencji prwej Lech Wałęsa.

• „Należy zamienić pamięć nadzieję, czyli powiedzieć, że ktoś popełnił błędy w prze-ści, to prawdopodobnie sta- dzięki temu mądrzejszy – w- więc pomóc nam budować- sze jutro”, powiedział ks. Tischner.

• „Wszystkie papiery m- sfalszować, człowieka sfalsz- nie można”, stwierdził Jacek- roń o rzekomej liście agent-ologiczne.

• Z Ministerstwa Prze- ceń Własnościowych odesz- własną prośbę 4 dyrektorów- cedyrektorów departament- dwóch następnych jest w o- wypowiedzenia. Grupa dyre- ska wystąpiła do szefa re- z pismem, w którym zar- m.in.: brak rozdziału k- tencji, struktury organiz- ministerstwa, współpracy- departamentami, poszano- prawa przy podejmowaniu- zji.

• 680 tys. Polaków kor- ulg i uprawnień kombatan- informuje Urząd ds. Kom- tów i Osób Represjonow- Choć rocznie umiera ok. kombatantów, szeregi ich- warzyszeń ciągle rosną.

• Trzydzieści osób ginie- nie bez śladu, podają k- policji; najwięcej w woj- twie warszawskim, katow- gdyńskim i poznańskim.

DISCO CZUCZY

Ogólnopolski- ca Disco w- ęło udział 25- li z Bydgoszcz- Ostrołęki, Prz- gorzowa, Wys- tury oceniło t- K- nie bez śladu, podają k- Darek Bacz- policji; najwięcej w woj- tnie warszawskim, katow- i Magda P- ejscie w rap - zżyńska – wyr- lo. kursie do ran- Podziei i gości- jazdowej” dy- jnej przez Ma-

OSILI NA

Kurpiowsk- w Nowogrodz- wystawy „Strój- jiej Puszczy Z- asieczna” (20- 0, skansen w N- ia Sztuki Wsp- - na wystawę r- Zdzisława Jar- ogia duszy” (c- zży ul. Polow- oda Łomżyń- wierzycieli ŁZ- mży.

Polanski Przegląd Fil-
mologicznych i materia-
łach zdrowotnych ściągają
nie szantaż
Myśleli, że
się przestraszy
ę jeszcze nie ud
a konferencji p
łesa.
zamienić pam
li powiedzieć, że
błędy w prze
podobnie sta
dopodobnie sta
mądrzejszy - w
nam budowa
powiedział ks.
tkie papiery m
człowieka sfalsz
stwierdził Jace
nej liście agent
ologiczne.
sterstwa Prze
ściowych odesz
bę 4 dyrektorów
w departament
pnych jest w o
nia. Grupa dyre
iła do szefa re
bardzo wysoko i pod-
w którym zar
k rozdziału k
ktury organiz
a, współpracy m
atami, poszano
podejmowaniu

DISCO SZCZUCZYŃCIE

s. Polaków korz
wnień kombatan
Urząd ds. Kom
b Represjonow
nie umiera ok.
ów, szeregi ich
ciagle rosna.
wieści osób ginie
ładu, podają
jwięcej w woj
zawskim, katow
i Magda Piekarska
jsze w rap - parami;
rzyńska - wyróżnienie
lo.
kursie do rana szcu-
Polodziez i goście bawili
dla, tym wie
upadek moralnej przez Marka Sie-
ludową. „Pek
nadejściem So
istorii!”, to fra
każe się w nas
przez Janusza Marcin-

OSILI NAS...

en Kurpiowski im. A.
w Nowogrodzie - na
wystawy „Strój ludowy z
Puszczy Zielonej”
sieczna” (20 czerwca,
skansen w Nowogro-
Sztuki Współczesnej
na wystawę rysunku i
Zdzisława Jaroszką pt.
logia duszy” (czynna od
rzy ul. Polowej 19 w
oda Łomżyński - na
wierzyteli ŁZPB „Na-
łomży.



TRZY PYTANIA DO...

do JERZEGO KIERAŻYŃ-
SKIEGO, prezesa Zarządu
Głównego Towarzystwa Przyja-
ciół Ziemi Łomżyńskiej.

- Po raz drugi powierzono
Panu kierowanie Towarzystwem
w kolejnej kadencji. W ciężkich
dla kultury czasach to szczegól-
nie zobowiązuje.

- Jestem w pełni świadomy
wszystkich trudności. Od trzech
lat, czyli przez całą minioną
kadencję, nie otrzymaliśmy ani
złotówki na działalność statu-
tową. Utrzymujemy się ze skła-
dek członkowskich i wsparcia fi-
nansowego ludzi rozumiejących,
czym jest dla regionu jego kul-
tura i tradycja. Ze względu na
trudną sytuację swoją działalność
w minionej kadencji skupiliśmy
na wydawnictwach książkowych
(ukazało się 5) i „Wiadomościach
Łomżyńskich” (4). To napawa
 optymizmem, choć nie udało
nam się zrealizować wszystkich
zamierzeń. Zdaję sobie sprawę,
że nie wszystkie nasze poczynania
zyskiwały aprobatę zarówno
przyjaciół, jak i oponentów. Ale
to, co zrobiliśmy i dobiegło, i
złego tworzyło pewien klimat
wokół Towarzystwa, zmuszający
do refleksji, że żyjemy w jakimś
zakątku świata, który nam jest
najbliższy.

- Spotkałem się z opinią
niektórych członków TPZŁ, że
przeżywa ono nie tylko kryzys
finansowy, ale także kierowania
organizacją. Czy Pan się z tym
zgadza?

- Niestety, tak. Towarzystwo
istnieje 34 lata. To, co było
skuteczne kiedyś, nie musi być
efektywne dzisiaj i na odwrót.
Nie jestem zwolennikiem ani po-
chlebstw, ani złośliwej krytyki.
Nasze Towarzystwo nie ustrzegło
się, niestety, biurokratyzmu w
złym znaczeniu. W działalności,
która opiera się przede wszystkim
na społecznikach, nie ma miej-
sca na wymuszanie, rozliczanie,
dyscyplinowanie. Taka organiza-
cja powinna być autentycznym
nośnikiem przyjaźni, życzliwych
opinii i wartościowej, twórczej
krytyki. To także jeden ze sposo-
bów pozyskiwania sympatyków,
budowania autorytetu organiza-
cji. Musimy przełamać stereotyp
myślenia, że władza ma obo-
wiązek finansować organizacje
społeczne. Dobre czasy już się
skończyły. Musimy sami zabiegać
o sponsorów.

- Co uważa Pan za najwa-
żniejsze w nowej kadencji?

- Rosną pokolenia łomżynia-
ków. Tymczasem nasze Towarzy-
stwo wyraźnie się starzeje. Chcie-
libyśmy, by młodzi ludzie prze-
jęli nasz dorobek i doświadcze-
nie, wspierali pomysły, wspo-
magali we wszystkim, co służy
dobru Ziemi Łomżyńskiej. Je-
steśmy otwarci dla tych, którzy
się tu urodzili, i tych, którzy po
latach związali z naszą Ziemią
życie. Zależy nam przede wszyst-
kim na uświadomieniu ludziom,
że każdy człowiek ma także swoją
„prywatną ojczyznę”, wobec któ-
rej nie może być obojętny.

ŁOMŻA UCHODŹCOM

Polski Czerwony Krzyż, na prośbę Chorwackiego Czer-
wonego Krzyża, apeluje o pomoc w zorganizowaniu pobytu
w Polsce dzieciom i matkom z dziećmi z objętej wojną
Jugosławii.

Łomżyńskie rodziny, które chciałyby przyjąć uchodźców,
proszone są o kontakt z Zarządem Wojewódzkim PCK, ul.
Gwardii Ludowej 8 (tel.160-374). Prowadzona jest również
zbiórka pieniędzy na hasło „Uchodźcy”. Numer konta: PBK
Łomża 374404-1720-132.

Z „Obserwatorem” do Danii

Istnieje tysiąc sposobów po-
zbycia się pieniędzy, ale tylko
dwa ich zarobienia: albo my pra-
cujemy dla pieniędzy, albo pie-
niądze pracują dla nas. Duńscy
rolnicy, jak twierdzą redaktorzy
Tygodnika Rolników „Obserwa-
tor” posiadli tę drugą umiejęt-
ność, i dlatego mają osiągnięcia,
których zazdrości im cały świat.
Stąd też pomysły wydania spe-
cjalnego numeru „Obserwatora”,
który ukaże się z datą 21-28
czerwca br., a poświęcony będzie
w całości duńskiemu rolnictwu
(kolor, 32 kolumny, cena 4 ty-
siące zł.)

W atrakcyjnie zapowiadają-
cym się numerze „Obserwatora”
czytelnicy znajdą superkonkurs
sponsorowany przez wielką firmę
nasienniczą „Maribo” - z nagro-
dami w postaci 6 bezpłatnych
wycieczek do Danii i Austrii!

Oprócz tego w specjalnym nume-
rze dowiedzie się między innymi:

- o praktykach rolniczych na wyspie Zelandia,
- programie pomocy Duńskiej Rady Rolnictwa dla polskich rolników,
- jak zorganizować na wsi spółdzielnię po duńsku,
- jak urządzone są i prosperują duńskie gospodarstwa,
- o nowinkach technicznych z zakresu rolniczych technologii,
- jak zbudować biogazownię i siłownię wiatrową.

Stali czytelnicy „Obserwatora”
otrzymają specjalny numer w
ramach prenumeraty. Zaintere-
sowani większą ilością egzempla-
rzy (ewentualnie sprzedają komi-
sionową) mogą kontaktować się
z redakcją: „Obserwator”, O2-
O17 Warszawa, Al. Jerozolim-
skie 125/127, tel./fax 21-74-19.

BOŻE CIAŁO

3

Uroczyste procesje wiernych,
jak co roku, przejdą ulicami i
drogami w święto Bożego Ciała.

Najbarwniejsza procesja, w
Łowiczu, będzie pokazana w te-
lewizji.

Jednak niewiele osób pamięta
i kultywuje zwyczaj, związane z
tym dniem. Dawniej kobiety wity
dziewięć lub dwanaście wianków,
które zanosily do święcenia w
oktawę Bożego Ciała (czyli po
ośmiu dniach). Poświęcone zioła
gospodynie wieszały za świętymi
obrazami. Trzymały je tam przez
cały rok, bowiem powszechnie
wierzone, że zioła te mają moc
chronienia przed nieszczęściem,
pożarem, zarazą i złymi czarami.

Zioła, uwite w wianki, poma-
gały przy przychodzeniu na świat
i w podróży do wieczności. Pod-
czas trudnego i przedłużającego
się porodu wiejskie akuszerki
zastłaniały okna i wieszały po-
święcone wianki. Miało to pomóc
rodzącej. Zasuszone ziele wkła-
dano do trumny, by ułatwić
przejście na tamten świat.

Wśród roślin, zbieranych do
wianków, często pojawiał się tar-
gownik (koniczyna górska), który
miał przynosić szczęście w trans-
akcjach handlowych na targu.
Naparem z poświęconej lebiodki
gospodynie poity krowy po ocie-
leniu, a nawrotkiem kadziły pod
krową, by znanadto zwiśle wy-
miona pojedniały krowa da-
wała dobre mleko. Masło z ta-
kiego mleka miało być intensyw-
nie żółte.

Wierzone, że popularna ma-
cierzanka pomaga w bólach reu-
matycznych, a boże drzewko na
bóle porodowe. Macierzankę i
drzewko piły dzieci leczone na ro-
baczykę. Do dziecięcych łóżeczek
matki kładły dzwonki, bowiem
wierzyły, że uchronią dziecko
przed porwaniem przez zmorę.
Zapobiegliwe kobiety wplatały w
wianki babkę (na urazy, stłu-
czenia i biegunki), barwinek (na
ból głowy i przeciwko zarazie).

W przypadku poważnej cho-
roby, okadzano całego chorego
dymem ze spalonych wianków.

Magiczne znaczenie miały
również pędy leszczyny i innych
drzewek, którymi przystrajano
ołtarze na Boże Ciało. Wetknięte
po uroczystości w zagon kapu-
sty, miały chronić ją od plagi
szkodników.

Boże Ciało jest jednym z
największych świąt katolickich.
W nim właśnie, jak chyba w
żadnym innym, wierni uczestni-
czą nie tylko wspólną modlitwą,
ale także wspólnymi przygotowa-
niami: budową ołtarzy i uroczy-
stych bram, strojeniem świątyni,
ulic i dróg. (jog)



List alarmował: gospodarz chce wyrzucić z domu lokatorów. Sprowadził komisję, która uznała, że dom trzeba remontować, lokatorów usunąć.

Otrzymali to na piśmie: Urząd Rejonowy w Łomży nakazuje właścicielom i spadkobiercom (trzy osoby) wykonanie zabezpieczeń, eliminujących stan zagrożenia pod rygorem „natychmiastowej wykonalności”.

Na okres remontu stropów, mieszkania winno opuścić sześć osób.

Określono termin: do 31 grudnia 1992 roku.

„Co z nimi będzie?”, pytają.

Pismo otrzymał także prezydent w „celu zabezpieczenia mieszkań”.

Gwałt

Pobielony dom przy Zamiejskiej 15 w Łomży. Wewnątrz czystość, zadbanie, choć dom jest stary, bez odpływu kanalizacji. Zadbane są też mieszkania.

„Nadmieniam, że dom, w którym mieszkamy, może stać jeszcze i 20 lat albo i więcej. Gospodarze chcą nas usunąć, dom poprawić i sprzedać. Takie są ich plany. A nas starych emerytów i emerytki, usunąć gwałtem. Powstawiali na pierwszym piętrze słupy do mieszkań, że niby wszystko się wali, robią cyrk, grożą, że wszystkich wywalą na leś i szyję”, napisał nadawca.

Na pierwszym piętrze w mieszkaniach dwóch starszek, na dywanach, wśród lśniących mebli, stoją rusztowania z belek i desek. Podtrzymują stropy.

– Postawili przy samej szafie, nie mogłam jej nawet otworzyć – skarży się Zofia Szelańska. Przecież tutaj się nic nie wali. Musieliśmy je odsunąć, żebym miała dostęp do ubrań. Czy to nie złośliwość?

Belki stoją też w mieszkaniu Jadwigi Janowskiej. Kobiety mieszkają tu od lat pięćdziesiątych. Są zagubione, bezradne.

– Ludzie żyją w gorszych warunkach i nikt ich nie rusza – mówią lokatorzy.

Nie mają złudzeń, że prezydent da im mieszkania. Więc dokąd pójść?

Z punktu widzenia właścicieli sytuacja też jest patowa. Mają dom (niskie czynsze) i związane ręce. Własność nie przynosi żadnych dochodów. Nie mogą wykwaterować ludzi, którzy mieszkają na podstawie decyzji o przydziale danego lokalu. Chyba, że...

Chyba, że istnieje zagrożenie budynku lub wyrok eksmisji. Wtedy miasto lub gmina musi dać lokum.

W projekcie nowego prawa lokalowego przewiduje się zwrot właścicielom mieszkań, objętych kwaterunkiem, w ciągu 5 lat. Dotychczas jednak nie ma nowej ustawy.

W Łomży do wykwaterowania przewidziano 23 budynki (remont lub rozbiórka). Potrzebne są mieszkania dla 92 rodzin. Niektóre domy z takim werdyktem stoją już od 10 lat. Od 10 lat lokatorzy czekają na mieszkania zastępcze.

W Społecznej Komisji Mieszkaniowej z adnotacją „nie” leży 430 podań. Bo mieszkań po prostu nie ma. Na prawomocnej liście przydziałów znajduje się 104 szczęśliwców. Co z tego, skoro (jak podano w Raporcie Wydziału Spraw Lokalowych) „nawet w przybliżeniu nie można określić terminu realizacji”. Na nieokreśloną przyszłość odłożono wykonanie 90 wyroków sądowych o eksmisję.

W Łomży jest prawie 130 budynków prywatnych (700 rodzin). Latami zaniedbane, dewastowane, w większości wymagają remontów. W wielu wypadkach rzeczywiście istnieje zagrożenie życia i mienia. Miasto nie dysponuje żadnymi lokalami zastępczymi dla przymusowo wykwaterowanych.

Sytuacja jest patowa, tak dla właścicieli, lokatorów, jak i dla miasta.

Wiele jednak można rozwiązać, jeżeli człowiek do człowieka podejdzie po ludzku.

ALICJA
NIEDŹWIECKA

Przynies podaj pozamiataj

Pielęgniarki i położne mają dosyć nędzy, upokorzenia i perspektyw życiowych. Pierwszy w historii ich samorząd zawołał Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych, nie zamierza być obserwatorem zmian w służbie zdrowia, które nie tylko obniżają godność tych zawodów, ale przede wszystkim godzą w dobro pacjenta. Tak mówią.

Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych w Łomży zrzesza 100 osób. Niemal wszystkie zatrudnione w całym województwie godzą się z powszechną opinią, że samorząd jest im potrzebny, nie tylko do walki o podwyżkę płac, choć mają do tego pełne prawo. Ich przeciętnej płacy daleko do średniej krajowej. Zatrudnionych w łomżyńskim ZOZ-ie zarabiają (z dodatkami) 1 mln 853 tys. w kolneńskim – 1 mln 282 tys., w grajewskim – 1 mln 801 tys., w wysokomazowieckim – 1 mln 712 tys., a w zambrowskim – 1 mln 540 tys. W łomżyńskim zasiłek dla bezrobotnych pobierają 30 pielęgniarek i 30 położnych. Z końcem roku szkolnego przybyło ich około 70 (absolwentki Liceum Medycznego w Łomży, Studium Pielęgniarek i Położnych w Wysokim Mazowieckim oraz Studium Medycznego w Kolnie).

Pielęgniarki chcą się kształcić. Także za własne pieniądze zamierzają godzić się dłużej z niesprawiedliwą dotychczasową sytuacją, równaniu z lekarzami, możliwością pogłębiania wiedzy. Medycyna pielęgniarstwa idą w parze. I jedna, i druga forma opieki służą temu samemu celowi. Najtrudniej było położnym. Łomżyńska Izba zamierza umożliwić im kształcenie w dwóch kierunkach: pielęgniarstwa ginekologicznego i położniczego. Będzie także kształcenie pielęgniarek środowiskowych, które zostaną przygotowane do pracy „lekarza domowego”; nie tylko z umiejętnością wykonania zabiegów, ale i z wiedzą z zakresu pielęgniarstwa.

Łomżyńska Izba myśli już o nowym systemie pracy pielęgniarek w nowym szpitalu. Gdyby wreszcie ruszył, pracowałyby one w zespołach pielęgnacyjnych. Od salowej do pielęgniarki oddziałowej jedna grupa ludzi sprawowałaby indywidualną opiekę nad pacjentem. Oddziałowa ma dzisiaj na głowie przede wszystkim ciekawą, lub stos bielizny do prania. Czas zmienić te „obowiązki”.

Pielęgniarki i położne są zgodne, że nikt nie liczy się z ich zdaniem w sprawach merytorycznych. Pracują według systemu „przynies, podaj, wynieś”. Także te, które są absolwentkami akademii medycznych. Ciągłe muszą walczyć z fałszywym przekonaniem, że wiedza jest „gorsza”, nie w pełni przydatna pacjentowi. Izba domaga się, by dyrektor placówki służby zdrowia miał także zastępstwo w sprawach pielęgniarstwa, by pielęgniarka wojewódzka pełniła funkcję wicedyrektora wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego. Chce wreszcie wpłynąć na system opieki nad chorym.

Problemem stało się także obsadzanie stanowisk kierowniczych w placówce służby zdrowia w wyniku konkursu. Należy do nich funkcja pielęgniarki oddziałowej, prawej ręki ordynatora. Biorąc pod uwagę społeczną krytykę poziomu pielęgnacji w naszych szpitalach, zdaniem Izby, objęcie konkursem także tego stanowiska może być skutecznym środkiem na podniesienie poziomu pielęgnacji chorych. Izba chce mieć wpływ na dobór pielęgniarek oddziałowych, znając najlepiej problem oddziału i pacjentów.

Łomżyńska Izba Pielęgniarek i Położnych zamierza utworzyć w Łomży hospicjum. One wiedzą najlepiej, ilu ludzi bezdomnych, porzuconych zostaje w ostatnich chwilach życia bez dostępu do opieki; każdy ma prawo do godnego umierania.

Izba myśli także o bezrobotnych... mężczyznach. Zaproponowała utworzenie pomaturalnego studium ratowników medycznych. Absolwenci umieliby nie tylko udzielić pierwszej pomocy, ale także posługiwać się sprzętem ratownictwa technicznego w wypadkach komunikacyjnych. Taka szkoła, jedyna w kraju, istnieje w Poznaniu.

Nasze pielęgniarki gotowe są pielęgnować chorych na AIDS. W Łomży powstał taki oddział z odpowiednim zabezpieczeniem, natychmiast podjęłyby pracę.

W planach jest także utworzenie poradni ekologicznej, gdzie pielęgniarki, specjalistki medycyny naturalnej, ziołolecznictwa, udzieliłyby wszelkich porad w tym zakresie. Taka poradnia istnieje w Olsztynie.

– O wielu sprawach pielęgniarki boją się mówić. Przede wszystkim o obawie o zwolnienie – twierdzi Halina Sokołowska, przewodnicząca Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Łomży. – I dlatego samorząd jest po to, by bronić i reprezentować ich racje. W naszym zawód odzyska należy mu autorytet. Nasza Izba opowiada za pielęgniarstwem światłym, wykształconym i odpowiedzialnym. Walczymy o przywileje; walczymy o dobro pacjenta. (gab)



taj

godnia bez maki-
w starych dzinsach,
że robi coś w mie-
Udaje, że sprząta, że
Udaje, bo nie może
spędza z otwartymi
wszystko, na co ją
wyprowadzić do szkoły
ka, Błażeja.
co zaszło, udaje
mówi.
z jej rąk szklankę.
– przyznaje – to
Zaczęłam pić.
jej mąż, sądzi, że
z nim dla mi-
ystwa. Milego! Ba-
bić pamięć swo-
i nie tylko.
musi zlikwidować
zarabiał nawet na
si spłacić jak naj-
1 mln 853 ty-
n – 1 mln 801
w zambrowskim
botnych pobier-
szkolnego przyt-
o w Łomży, St-
dium Medyczne

asne pieniądze
dotychczas,
wiedzy. Medyc-
ma opieki służ-
ołoznym. Łom-
óch kierunkach
ędzie także szko-
przgotowane
wykonania zast-
ie pracy pielęgn-
cowałyby one
ęgniarki oddzi-
piekę nad pacje-
stkim ciekącym
bowiązki”.

liczy się z ich
systemu „pr-
lwentkami aka-
przekonaniem,
jentowi. Izba d-
ał także zastę-
dzka pełniła f-
ódzkiego. Che-
przedziału wszedł
owisk kierow-
rsu. Należy d-
dynatora. Bior-
w naszych szpi-
stanowiska mo-
u pielęgnacji ch-
działowych, zna-
zamierza
u ludzi bezdo-
ach życia bez d-
nia.
nach. Zapropon-
owników medyc-
zej pomocy, ale
cznego w wyp-
istnieje pierw-
orych na AIDS.
nim zabezpiecz-
im mężem.

i ekologicznej-
olecznictwa, u-
radnia istnieje
razem, tańczyli
ach, spacerowali
wić. Przede wsz-
wska, przewod-
Łomży. – I
ć ich racje. Wieu-
sza Izba opow-
odpowiedzialn-
enta. (gab)

z jej rąk szklankę.
– przyznaje – to
Zaczęłam pić.
jej mąż, sądzi, że
z nim dla mi-
ystwa. Milego! Ba-
bić pamięć swo-
i nie tylko.
musi zlikwidować
zarabiał nawet na
si spłacić jak naj-
1 mln 853 ty-
n – 1 mln 801
w zambrowskim
botnych pobier-
szkolnego przyt-
o w Łomży, St-
dium Medyczne

z jej rąk szklankę.
– przyznaje – to
Zaczęłam pić.
jej mąż, sądzi, że
z nim dla mi-
ystwa. Milego! Ba-
bić pamięć swo-
i nie tylko.
musi zlikwidować
zarabiał nawet na
si spłacić jak naj-
1 mln 853 ty-
n – 1 mln 801
w zambrowskim
botnych pobier-
szkolnego przyt-
o w Łomży, St-
dium Medyczne

3. To była ostatnia noc na plaży. Basia mówi, że będzie ją pamiętać do końca życia. Rano miała wracać do Łomży, on zostawał jeszcze miesiąc nad morzem. Mieszkał w Warszawie.

Było parno, morze było bardzo spokojne; daleko na horyzoncie, jakby seledynowa poświata.

Oboje zamyśleni, milczący.

– Na samą myśl o rozstaniu pękało mi serce – Basia zmienia się na twarzy, gdy przywołuje tamte godziny.

Usiedli na zwalonym pniu drzewa, fale dopływały im do stóp. Marcin objął ją.

– I wtedy powiedział mi, że ma żonę i trzyletnią córeczkę. Żona też studiuje medycynę.

4. Upokorzona, odrzucona (i zakochana na umór) przysięgała się zemścić na wszystkich mężczyznach. Nie przeczuwała nawet, że będzie to zemsta przede wszystkim na samej sobie. „Zatlukiwanie tamtego uczucia”.

Przysięgała, śmiała się, bawiła.

Takiego rozkochanego, porzucała. „Mam cię dosyć”. Albo: „Między nami wszystko skończone”. Albo: „Już się nie liczysz. Mam kogoś innego”. Z jeszcze większej zemsty (– O moja głupoto – mówi dzisiaj), wyszła za mąż za tego, który uwielbiał ją najbardziej. Za Romka. Z całą premedytacją opowiedziała mu o tamtej miłości. O tym, że jest jej obojętne, kto będzie jej mężem. Ostatecznie może to być on, skoro nie ma tamtego.

Urodziła syna.

Mąż okazał się człowiekiem z charakterem. Nie pozwolił sobą pomiatać. Zaczęły się sprzeczki, potem awantury. W pięknym mieszkaniu, które otrzymali, było coraz więcej nienawiści. Spalił jej zdjęcia z tamtych wakacji.

– Ale nie mógł spalić mojej pamięci. Bo on wciąż żył we mnie. To nienormalne. Ale wciąż go kochałam.

Romek wiedział o tym. Dowiadywał się w dzień i w nocy. Jak długo można żyć z taką świadomością? Zaczął pić. A wtedy stawał się straszny. Groził Barbarze, że ją zabije. „Pójdę siedzieć, ale zabiję cię, ty k...”

5. Pewnego razu na adres szkoły, w której pracowała nadszedł list. Od Marcina! Jedyny, jaki otrzymała.

Pisał: „Nie pytaj, jak zdobyłem Twój adres. Wiem, że masz męża i syna. Ale ja wciąż myślę o Tobie. Spotkajmy się...”

– Boże, jakbym dostała skrzydeł – mówi Basia. – Podał termin i miejsce: kawiarnia na Nowym Świecie.

Pojechała. Ona w białym kostiumie, opalona, on nieco zmieniony: zapuścił brodę i wąsy. Wynajęła pokój w hotelu „Forum”.

– Chciałam raz w życiu należeć do mężczyzny, którego kochałam.

Kazała przynieść do pokoju szampana (– Chciałam się upić ze szczęścia) i opowiedziała mu wszystko. O swoim uczuciu i cierpieniu, o tym, że przez niego wyszła źle za mąż, że przez niego znienawidziła mężczyzn, że... Ale teraz, skoro już jest i mogą patrzeć sobie w oczy, skoro chciał ją zobaczyć, już nie pamięta o niczym złym. Już świat się kręci znowu w dobrą stronę.

Marcin był zaskoczony.

Nie zdawał sobie sprawy, że „szalona nastolatka, święta w swej cnotliwości”, tak go kocha. Nie wiedział, że wiąże z nim jakieś nadzieje. Dla niego była to tylko wakacyjna przygoda z szalową dziewczyną. (Szkoda, że taką „z zasadami”). W ogóle był zdziwiony, że po tylu latach go odnalazła i napisała do niego. Bo on nie pisał... „Jak to napisała?”, zapytała zdziwiona. „Przecież to ty do mnie napisałaś, że chcesz się spotkać”. Wyjął list: „Ciagle nie mogę cię zapomnieć. Spotkajmy się... – Barbara”. To nie był jej charakter pisma, chociaż był podobny. Patrzyła na list w osłupieniu.

– Chciałam przeżyć tę noc bez względu na wszystko. Myśleć dopiero potem: co się właściwie wydarzyło i kto nam dopomógł. Przez moment nawet była wdzięczna losowi, że tak to zaaranżował.

Stali przy oknie pokoju na ósmym piętrze; patrzyli na światła nocnego miasta. Objął ją...

– To było jedno wielkie rozczarowanie – krzyczy Basia i sięga po szklankę z wódką.

6. Gdy wróciła do domu, mąż powitał ją: „Zadowolona? Jesteś wreszcie szczęśliwa? Masz to, co chciałaś?”. „Ty sk... Dlaczego to zrobiłeś? Kto ci pozwolił wlażyć między nas?”

I teraz nienawidzi go jeszcze bardziej. Nie tylko za to, że napisał dwa listy, że wyreżyserował tamto spotkanie, ile za to, że odebrał jej nadzieję. Że odebrał jej myślenie o tej jedynej miłości. Z niego brała siłę, żyła nim. „Stworzyłaś sobie mit na mój temat”, mówił Marcin. Mit minął się z tym Marcinem, którego spotkała po tylu latach.

Potem założyła „interes”, też się nie udało.

– Czy można żyć tylko walką i nienawiścią? – pyta.



Przeminęło

Z

czasem

ANNA CISON

KONTAKTY



KOMU WAKACJE...

Jak co roku Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łomży organizuje kolonie zdrowotne i wypoczynkowe. Tym razem przygotował 90 miejsc dla dzieci z wadami budowy i postawy oraz 360 w ośrodkach w Warszawie. Miejsc nie zabraknie, za to wszystko wskazuje na to, że zabraknie...dzieci.

Za trzytygodniowy pobyt na koloniach zdrowotnych rodzice muszą zapłacić 1 mln 300 tys. zł, dziesięciodniowy turnus w ośrodku wycieczkowym kosztuje 550 tys. zł. To tylko połowa kosztów. Drugą ponosi TPD.

Takie są plany. Rzeczywistość zmusza do ich zmiany. Już wiadomo, że większość rodziców nie wpłaci wymaganej kwoty, a co najmniej za połowę dzieci (z domów dziecka, rodzin zastępczych, najuboższych) organizator musi zapłacić w całości. Tymczasem kasa TPD świeci pustkami. By letni wypoczynek dzieci stał się możliwy i rodzice i TPD muszą sami szukać możliwości dofinansowania.

Minęły czasy opłacania kolonii z funduszu socjalnego zakładów pracy. Tym samym skończyło się także organizowanie kolonii zdrowotnych dla dzieci z porażeniem mózgowym, wadami wymowy, niedoborem wagi lub wzrostu, upośledzeniem umysłowym. Rodzice rezygnują. Zdobywanie przez TPD pieniędzy na letni wypoczynek dzieci sprowadza się dzisiaj do ciągłego, wyciągania ręki. Towarzystwo zdobywa pieniądze m.in. sprzedając „cegiełki”, organizując loterię fantową, zbierając składki. To kropla w morzu potrzeb. Jeszcze kilka lat temu letni wypoczynek dzieci dofinansowywało Kuratorium Oświaty. Dziś polska szkoła ma swoją czarną nie tylko dekadę. Pozostaje więc szukanie sponsorów. Na szczęście TPD ich znajduje.

Ostatnio wsparli je finansowo m.in. łomżyńska „Perspektywa”, PZU, Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, „Westa”, Cech Rzemiosł Różnych, Bank Spółdzielczy w Szepietowie, Rutkach, Ciechanowcu, Zawadach, Sniadowie, Zambrowie, Miastkowie, Koło Łowieckie, „Szaraki” z Kozła i „Łoś” z Zambrowa, Ochotnicza Straż Pożarna w Piekutach i Mroczkach oraz Henryk Kryński i Stanisław Kulikowski z Łomży.

Niestety, pieniędzy ciągle mało. Dzieci z rodzin najuboższych spędzą wakacje w domu.

Ale jest jeszcze szansa, by choć jedno więcej pojechało na kolonie. Wszyscy możemy się do tego przyczynić. ZW TPD przyjmuje zgłoszenia dzieci na kolonie do 15 czerwca 1992 r. a pieniądze na konto: ZW TPD PKO Łomża 45519-1254-132.

Wierzymy, że ten apel nie pozostanie i tym razem bez odpowiedzi. (gab)

Z Ziemi Lidzkiej do Polski

Harcerska przysięga i lilijka wpięta w mundur są dopiero przed nimi. Teraz, harcerki z I Żeńskiej Drużyny Harcerstwa Ziemi Lidzkiej zaczną naukę praw i zwyczajów polskiego harcerstwa. Ich drużyna powstała przy Towarzystwie Kultury i Polskiej Ziemi Lidzkiej na Białorusi, zrzesza 65 dziewcząt. Rok temu zebrała je drużynowa Olga Sosik.

Helena Marcewicz, Grażyna Wojtukiewicz, Helena Antonowa, Anna Kuszejko i Irena Rybak przyjechały z Lidy na Rajd Kurpiowski, zorganizowany przez Łomżyński Hufiec ZHP. Dziewczęta przeszły trasę od Wysokiego Mazowieckiego do Nowogrodu.

– Poznałyśmy w Polsce wielu przyjaciół, wymieniliśmy z nimi adresy – opowiada Helena Marcewicz. – Zostałyśmy wybrane z drużyny, bo najlepiej mówimy po polsku. Każda z nas ma rodziców Polaków.

Dziewczęta uczęszczają na zajęcia kółka języka polskiego, zorganizowanego przez Towarzystwo Kultury Polskiej. Od czterech lat wykłady z literatury i historii prowadzi Weronika Kuryłło.

– W domu mówimy po polsku – dodaje Ania Kuszejko. –

Choć nie mamy polskiej szkoły, to uczymy się z podręczników przywiezionych z Polski.

Podczas rajdu nauczyły się piosenek harcerskich i zapisały cały zeszyt tekstami. Żałują, że nie pojechały do Warszawy, ale zostawiają te atrakcje na następny raz.

Maciej Narzewski, komendant Hufca, wysoko ocenia umiejętności dziewcząt z Lidy: – Znają nieźle zwyczaje i prawo harcerskie. Chciałbym, ażeby po kilkumiesięcznym przygotowaniu złożyły przysięgę według naszej ceremonii. Może uda nam się to przeprowadzić w czasie jesienno-rajdu „Nad Niemnem”.

Podczas planowanego rajdu wzdłuż Niemna dziesięciu łomżyńskich harcerzy, wraz z kolegami z Lidy, przejedzie szlakiem opisywanym przez Elżbę Orzeszkową. Dzięki umowie podpisanej przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, Centrum Turystyki Dziecięcej, ZHP i przy współudziale Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna młodzież z Polski będzie mogła zobaczyć Krym, półwysep Kolski, Turkmeni.

Na pierwszy przyjazd do Łomży wybrała się z dziewczętami Teresa Siemionowa, wice-

prezes Towarzystwa w Lidzie. Pani Teresa podkreśla konieczność nawiązywania kontaktów z młodymi ludźmi z obu stron. Tamci, spragnieni młodzieży muzyki, chętnie gościliby u nas rockowe kapele.

– W statystycznej Lidzie mieszka czterdzieści tysięcy Polaków – opowiada Teresa Siemionowa. – Już pięć lat temu założyliśmy Towarzystwo Miłośników Kultury Polskiej, które z czasem przekształciło się w nasze Towarzystwo. Mamy na swoim koncie wieczory poezji polskiej, takte teatralne. Nie zamykamy się we własnym gronie, organizujemy Białorusinów na imprezy.

Lidzkie Towarzystwo od lat prowadzi kursy języka polskiego. Już 15 osób studiowało na polskich uczelniach, dwóch dostało stypendia. Nie ma szkoły polskiej, młodzież chętnie przychodzi na poniedziałkowe zajęcia.

– Czasem wydaje się, że jest większa dbałość o kulturę. Mówimy po swojej wileńskiej zaciągając, ale nasz język, którego się nie rzekamy – dodaje pani Siemionowa – która dzieciństwo spędziła w rosyjskim i przez lata mówiła po rosyjsku.

Jeśli ktoś chciałby pomóc łomżyńskiemu Towarzystwu, podajemy adres: Teresa Siemionowa, Białoruś 321300 Lidzka, N. Krupskiej 9/1 m 41. (jo)

DWIE DOBY Z ŻYCIA PODEJRZANEGO

przynajmniej się nie tłuką.

Co piętnaście minut funkcjonariusz z obsługi aresztu sprawdza co robi zatrzymany. Z doświadczenia może spodziewać się zarówno samookaleczenia, jak i próby samobójczej. Kaftan bezpieczeństwa jest pod ręką.

Zatrzymany ma obowiązki i prawa. Do pierwszych należy utrzymywanie w należytym stanie sprzętu oraz pomieszczenia aresztu („nie pisać po ścianach, nie niszczyć siatek, zamków, naczyń kuchennych”), dbanie o porządek (zamiatanie i mycie podłogi, zmywanie naczyń), utrzymywanie higieny osobistej i czystości ubrania, zachowanie spokoju i ciszy, („nie porozumiewać się z osobami osadzonymi w innych pomieszczeniach, nie śpiewać, nie gwizdać itp.”), wykonywanie poleceń funkcjonariuszy policji, pełniących służbę w areszcie. Praw zatrzymany ma znacznie więcej. Przysługują mu trzy posiłki dziennie. Od poniedziałku do piątku je to samo, co policjanci w swojej stołówce, w soboty i niedziele, gdy jest nieczynna, otrzymuje posiłki z baru „Tramp”. Wszystkie o określonej porze; śniadanie – 8.00-9.00, obiad – 14.00-15.00, kolacja – 18.00-19.00. Osadzony w areszcie ma także prawo do opieki lekarskiej i środków leczniczych, 8-godzinne snu w ciągu doby, korzystanie z policyjnej biblioteki i prasy dostarczanej przez

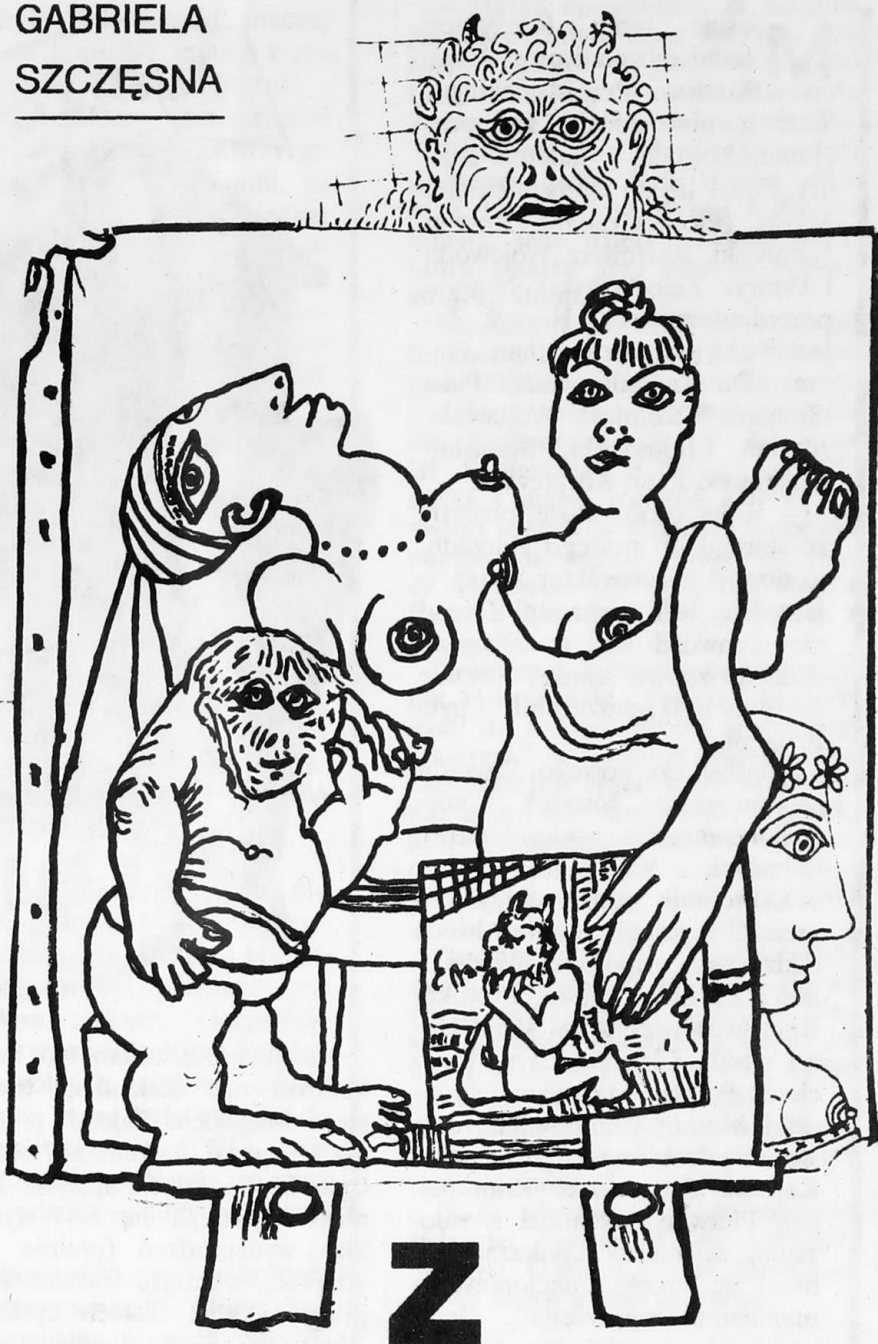
obsługę aresztu oraz zakup książek i gazet z własnymi pieniędzmi, otrzymywania przekażów pocztowych (w tym korespondencji – gajającej cenzurze) i korzystanie z widzeń za zgodą prokuratury do którego dyspozycji pozostawia skłaniania prośb, skarg i skłóń, wykonywania praktycznych i posiadania przedmiotów do tego niezbędnych (tego dnia przy słuchaniu nabożeństw transzowanych przez środki masowego przekazu).

Pełny tekst praw i obowiązków zatrzymanego znajduje się w areszcie w widocznym miejscu.

Koszty pobytu (pranie, pościelowa, posiłki, zakwaterowanie, środki higieny, opieka lekarska, transport, zarówno zatrzymanego, jak i podejrzanego, jak i podejrzanej, popelnienie przestępstwa, łożci ponosi policja. Co do osobnik trzeźwiejący w areszcie otrzymuje rachunek czerwca 1992 roku wynoszący 589 tys. zł) ale w całości ta trafia do kasy miejskiej. Koszt pobytu w areszcie zatrzymanego o podejrzeniu przestępstwa wliczane są do wydatków, związanych z chodzeniem i mają wpływ na sokość grzywny. Jeżeli ten trafi do zakładu karnego, jego pobyt płaci społeczność, którego normy prawne czył. (gab)



GABRIELA
SZCZĘSNA



zazdrości

Byli małżeństwem przez osiemnaście lat. Nie układało się od początku. Piła. Zostawiała dzieci. Nie wracała do domu po kilka dni. Ostatnio przepadła na cztery; wróciła na dwa przed zabójstwem. Jan Ch. tak najkrócej może opisać ich wspólne lata.

– Zawsze bił mamę. Za nic. A mnie się czepiał, gdy wracałam z zabawy – mówi Agnieszka, jego córka.

Do domu Ch. prowadzi z szosy wąska dróżka. Zarośnięty staw. Ogród. Kiedyś było tu pięknie. Dziś drewniana chałupa tonie w chwastach i bałaganie. Całe gospodarstwo stanowi jedna kura i trzy psie przybłędy.

W domu wybielony sufit i nowe tapety. Wanda spieszyła się z porządkami na uroczystość Pierwszej Komunii Marty. Na dziesięć dni przed swoją śmiercią... Na stole zdjęcia Wandy z Pierwszej Komunii, szkolne, ślubne, z chrztu jej dzieci.

Gdy wychodziła za mąż miała zaledwie dziewiętnaście lat.

– Znęcał się nad nią od dnia ślubu – mówi jej matka. – Nawet przy mnie. Była dla niego tylko k... i szmata. Inaczej nie umiał się do niej odezwać. Pił. Robił awantury. Zawsze miał dużo pieniędzy, ale na dom dawał kiedy chciał. Nic go nie obchodziło, że dzieci nie mają butów albo ubrania. Nawet

drewna narabać nie chciał. Wracał po pracy i mówił: „Ja z biura nie przyszedł”. Kiedyś ściągnął na nią milicję, że się nad dziećmi znęca! I te ciągle podejrzenia. Nie wolno jej było ładnie się ubrać, ani umalować, zażartować, bo zaraz robił piekło, że to kochanek. Czy była w domu czy nie, na jedno wychodziło. Była w szóstym miesiącu ciąży z najmłodszym dzieckiem. Tak ją pobił, że złamał nos. Wniosła sprawę o znęcanie się i alimenty, ale zaraz wycofała. Tak samo było z rozwodową. Bała się go straszliwie.

Załamala się psychicznie. Zaczęła pić. Pierwszy raz trafiła do szpitala psychiatrycznego siedem lat temu. Była tam osiem miesięcy. Wyszła w grudniu ubiegłego roku. Przyznano jej III grupę inwalidzką. Renta razem z rodzinnym: 1 123 000 zł.

– Sprowadzał kumpli. Najpierw pił razem z nimi, poił ją wódką, a potem bił, że do niej się schodzi. Prawda. Uciekała z domu. Miała swoje towarzystwo. Ale tłumaczyłam mu, że ona jest chora – mówi matka Wandy Ch. – Posądział ją nawet o kochanków w szpitalu. Ciągłe straszyl, że ją zabije.

Ona wie, co to znaczy mieć męża pijaka. Owidowała rok temu. Tak, jak jej córka, przeszła to samo piekło pod jednym dachem.

– Wykorzystywali jej chorobę wszyscy; kobiety też. Oni, wierzący w Boga – matka Wandy wskazuje ręką wieś.

W sklepie w Chmielach jest tylko oranżada, w oddalonych o 2 km Mroczkach – alkohol do wyboru; w Grochach, naprzeciw domu, w którym zginęła Wanda Ch., po drugiej stronie szosy, sprzedają piwo.

Żałoby w Chmielach nie ma.

– Może pani tak dokładnie to napisać – mówi Andrzej Brzóska, sołtys.

– Jaka wiara, takie kadzidło.

Młodzi, starsi i starzy w Chmielach stoja murem za Janem Ch.

– Gdyby można było wyciągnąć go na wolność za pieniądze, złożyliby się wszyscy – mówią.

Na pogrzeb poszli. To chrześcijański obowiązek. Ale tak naprawdę...

– Nie macie prawa jej sądzić. Od tego jest Bóg – mówi matka Wandy Ch.

– Ale tak świat urządzone, że najpierw sędzi człowiek – odpowiada Stanisław Brzóska, chrzestny ojciec Wandy Ch.

Ludzie wiedzą swoje i mogą przysięgać w sądzie, że mówią prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

Janek harował. Gotował, prał. Był małomówny. Nie skarżył się. A ona wynalazła sobie chorobę. Wracał do domu, a tu nawet woda w czajniku nie zagotowana.

Sprowadzała kochanków. On dowiadywał się ostatni. Przepadała na całe tygodnie.

– Jaki chłop to wytrzyma? Dom to ma być dom – denuruje się starsza gospodyni.

– Pił? Chłopu wolno wypić. A jak nawet babie należy, to co? – dorzuca druga. – Miał rację!

– Całe życie tak się przez nią gryzł!

– Przychodzili do nich z opieki, z prokuratury. Spisywali, notowali. Ale nikt nigdy nas o nic nie pytał – dziwi się sołtys. – Na wsi nic się nie ukryje, choćby człowiek nie wiem jak się starał.

W nocy przyjeżdżała do Ch. kawalerka. Diabeł wiedział: do córki, czy do matki? Kiedyś Janek pogonił jednego kawalera swojej panny. Teściowa zadzwoniła na milicję!

– Zbrodni nie pochwalamy – mówi sołtys. – Zabił. Grzech. Ale nie się nie dzieje bez powodu. Jednak nie mógł wytrzymać tego poniżenia.

Zdaniem wsi wszystkiemu winna jest jego teściowa. To ona buntowała córkę, że stać ją na lepszego. Ośmieszala go na każdym kroku. Matka wiedziała o tych facetach i co?

Janek wszystko przygotował na Komunię Marty, a Wandzie dał na ondulację i malowanie. Chwaliła się przed kobietami. Córce też kupił na tę uroczystość co trzeba. Chłop w porządku. I taki był zawsze.

– Wszystko poszło przez zazdrość – podsumowuje sołtys.

Co będzie z dziećmi Ch.? Piotruś, najmłodszy z rodzeństwa ma sześć lat.

– Ktoś powinien się nimi zająć. Ale na pewno nie babka – twierdzą zgodnie ludzie.

W Grochach mieszka Ryszard R. Od paru dni przepadł jak kamień w wodę. „Wstyd mu przed wsią”, komentują miejscowi. Podobno stale nosi przy sobie gaz i nóż.

A tak w ogóle, to jak się człowiek czy to w Grochach, czy Chmielach, czy nawet dalszej okolicy napije, jest o czym pogadać.

Rys. Andrzej Podulka

KONTAKTY



W „wolne” soboty wolne ma także ekipa Posterunku Energetycznego w Grajewie. W razie awarii na prąd trzeba cierpliwie czekać do nowego tygodnia. Pomysł takiej organizacji pracy Posterunku musiał się zrodzić właśnie w poniedziałek, nie bez przyczyny zwany majsterskim.

Od początku roku, głównie w marcu i kwietniu, chłopci w Łomżyńskim wypalili 806 hektarów torfowisk, wrzosi-wisk i łąk. Wiadomo: na wio-snę robota pali się chłopom w rękach.

Na targowisku w Kolnie ciągle można kupić żywność od „turystów” ze Wschodu. Mimo ostrzeżeń naukowców, że wiktuały mogą promieniować, chętnych nie brakuje. Ludzie nie w ciemę bici skoro nie promieniują ideami Lenina, każda inna zaraza to betka!

Jedną z pierwszych decyzji Rady Miejskiej w Grajewie było zdjęcie tablicy upamiętniającej żołnierzy KBW z cokołu przed Urzędem Miasta. Od tej chwili cokolś świeci pustką. W tak zmiennych czasach słusznie, że nie nasiedla się go na stałe. Lepiej przydzielać go rotacyjnie według zasług i klucza: „Każdy soół na cokolś”.

Z powodu bankructwa Spółdzielni Handlowo-Usługowej „Rolnik” w Nowych Piekutach, jeden z mieszkańców publicznie stwierdził, że winny klapy jest miejscowy Bank Spółdzielczy. Dyrektor Banku podał go za to do sądu, oskarżając o oszczerstwo. Co będzie, gdy Wysoki Sąd orzeknie, że w całej sprawie winny jest ani Bank, ani obywatel, tylko Balcerowicz, Bielecki lub Olszewski?

Miesiąc temu łomżyńscy radni odwołali prezydenta Marka Przeździeckiego. Wraz z nim odeszli zastępcy: Hanna Łoboda i Tadeusz Mądry. Podał się do dymisji Zarząd Miasta (Piotr Grabani, Roman Niemyjski, Kazimierz Wojewoda i Henryk Zelechowski). Nowym prezydentem został Henryk Zelechowski, zastępcą Adam Frączek. Do Zarządu weszli: Piotr Grabani, Kazimierz Wojewoda, Marian Chojnowski, Stanisław Kuligowski i Jan Kurpiewski.

– Kilka osób, które przeszły ze starego do nowego Zarządu, to dowód na charakter zmian w Urzędzie. Jeśli poprzedni Zarząd nie sprawdził się, to dlaczego dano im znowu szansę? Czy nie świadczy to o schizofrenii? – pyta urzędnik.

Wejście do nowego Zarządu proponowano również... zdymisjonowanemu prezydentowi. Odmówił.

Odwolanie starej ekipy poprzedziło przygotowanie dwóch oddzielnych raportów o działalności Zarządu Miasta. Protokół Komisji Rewizyjnej, w skład której weszli Zdzisław Uryn, Franciszek Poreda, Stanisław Jabłoński i Marian Chojnowski, różni się od drobiazgowego raportu Komisji Gospodarki Komunalnej. Pierwszy wychodzi z założenia, że należy „pokazać dobre i złe strony funkcjonowania organizmu miejskiego”. Drugi jest bardziej radykalny, bowiem „zajmuje się tylko niedociągnięciami, bo za wszystkie plusy historia w swoim czasie wystawi laurkę”.

Raport Komisji Rewizyjnej jest wyważony i stanowczy. Gospodarki Komunalnej – pryncypialny i stanowczy. Wnioski podobne: winny Zarząd i Prezydent.

Lista zarzutów, zebrana w obu raportach jest długa; waga grzechów różna: od zatrudnienia fachowca spoza województwa, po samowolę budżetową i jednoosobowe kierowanie miastem.

Marek Przeździecki, który przygotowuje wraz ze swoimi zastępcami obszerne wyjaśnienie twierdzi, że część spraw potraktowana jest demagogicznie i niesłusznie. Niektóre z zarzutów są w trakcie prawnego sprawdzenia. Do nich należy często poruszana kwestia kupna przez miasto działek za ponad 200 mln zł. Właściciele ziemi, która została sprzedana pod budowę osiedla mieszkaniowego, mają prawo domagać się odszkodowania za tę część gruntów, które przeznacza się na infrastrukturę (np. drogi wewnątrz osiedla). Tak stanowi prawo. Radni miejscy przyjęli zasadę negocjacji ze sprzedającymi, aby zapłacić im jak najmniejsze odszkodowania.

Mimo takich rozstrzygnięć prawnych sprawa zapłacenia państwu Bralczewskiemu uznana została przez niektórych radnych za czyn wymagający wkroczenia organów ścigania i była jednym z koronnych dowodów na niegospodarność prezydenta.



JOANNA
SPODARCZY

Dead

Kolejnym zarzutem był brak kontroli nad Zakładem Inwestycji Miejskich. Zakład, podległy Urzędowi, zatrudnia 7 osób. Członkowie kontrolujących komisji dopatrzyli się zbyt wysokich wynagrodzeń (premie do 90 proc., wliczając również staż pracy) i zbyt niskich zysków. Wyliczyli, że złe funkcjonowanie ZIM-u narażało miasto na miliard złotych strat! Na tę astronomiczną sumę złożyły się: przegrana sprawa sądowa z WPBK za roboty na łomżyńskim cmentarzu, wadliwie wykonany kanał sanitarny na ul. Zdrojowej i wodociąg na ul. Kierzkowej, złe prowadzonaa rozbudowa ratusza. Komisja Rewizyjna dodała zarzut nieprawidłowego sposobu rozliczania się z Urzędem. Roboty wstępne nie były kalkulowane, rozliczano się dopiero po zakończeniu prac. Doprowadziło to do przekłamań finansowych i osiągnięcia pozornych zysków. Na taki system finansowy nie godzi się teraz Henryk Żelchowski.

- To przedsiębiorstwo powinno być kurą znoszącą złote jajka. Byłoby tak, gdyby przestało się na gospodarkę rynkową, gdyby samo szukało kontrahentów - dodaje Zdzisław Uryn.

Henryk Żelechowski dodaje, że ZIM jest zbyt drogi, bowiem jako inwestor zastępczy brał, bez płacenia podatku, 4,5 proc. zysku, podczas gdy inne przedsiębiorstwa tylko 1,5 do 3 proc.

Hieronim Kołodziejcki, kierownik ZIM-u, nie zgodził się na rozmowę przed zakończeniem kontroli komisji radnych.

Kolejne pieniądze, o jakie radni mieli pretensje, to wydatki związane z budową dworca PKS. Inwestycja zaczęta w dawnych czasach (stąd rozmach) ciągnęła się do wiosny 1991 roku. Wówczas nastąpiło gwałtowne przy-

spieszenie, bo była nadzwyczajna. Papież Jan Paweł II podczas wizyty w Łomży, poświęcił węgielny. Marzenia nie się, ale władze miejskie wódzkie otrzymały zapewni ówczesnego ministra tran że znajdują się finanse z 4 czerwca 1991 r. dworz był jako parking dla pilięgrzymów. Po czym ro marły.

– Gdyby miasto z spółdzielni nowo-
wtedy kolejną ratę ŁP
musielibyśmy płacić odtem było zlece-
kosztów sprawy sądowej i infrastruktury
nerwuje się prezydent Żelaznej firmie „
ski. – Urząd Miejski wie komisji nie
wał umów, licząc na dopracowania, k
środki. Ale jeśli wiadom 7 mln zł, tw
że ich nie będzie, trzęsą fantasmagor
natychmiast płacić. A to nie podobała
daliśmy 4 miliardy złotych i zacji śmieci
trzebnie. Tyle właśnie i ogrzewanie
na położenie asfaltu na c

– Może nie trzeba by było czekać na budowę bez gwarancji jej ukończenia. Ja natomiast pieniądze i możliwości, a potem inwestuję – zastanowiła się Zdzisław Uryn.

– Miasto wywiązało się z
ich zobowiązań, ale dopiero po
koniec kadencji były w stanie
pieniądze na zaległe zobowiązania
wyjaśnia Marek Przędziński, że
zależeć się w

Listę błędów wylist, którym B przez Komisję GoVG pomogą w Komunalnej, można podarki komu jeszcze długo. Część z zadań, że dotyczy spraw drugorzędnych, branych mias Jest więc mowa o: małej, śred nych komputerach w byliśmy wy Finansowym Urzędzie. Różnie. Zaczynali charska, skarbnik w pojąć pierwsze Zarządzie, zaprzeczają, nasze odw Komputery były sprawne. Nie wiem, kontrolowała nas komisja. Podejmie tę spr nie tylko raz, na krótką naszą sugestię czynny był główny komputer. Spotkać s cujący w sieci. Inną sprawą Banku Świ brak dobrego informacyjnego. Usłyszeli wprowadziłby bardziej zaistniały list w wane programy.

Henryk Żelechowski inaczej patrzy na kontakty miasta z zagranicznymi przedsiębiorcami.

– Musiałem przeproszać przedstawicieli państwowego przedsiębiorstwa z Finlandii, za to że poprzednik mój zaniechał rozmów i nie odezwał się w terminie. Finowie zainteresowani są budową hotelu i stacji benzynowej przy drodze do Piątnicy. Odnowilem również kontakty z amerykańskimi przedsiębiorcami.

– Pan Żelechowski jako radny i członek Zarządu sprzeciwiał się tej lokalizacji stacji benzynowej. Skąd więc ta nagła zmiana? – pyta ex-prezydent. – Ciekaw jestem, jak wyglądają rozmowy z inwestorem amerykańskim, który chciał wykupić teren „Manhattanu” i już od początku lipca prowadzić tam prace budowlane. Warunkiem był przetarg. Na razie jednak rada nie uchwaliła jego terminu.

– Nie zgadzam się z twierdzeniami, że nie było koncepcji rozwoju miasta. Na początku kadencji program był przedstawiony wszystkim radnym. Oczywiście co roku wprowadzaliśmy korekty poszczególnych punktów. Jedną z naszych szans było wejście do programu pomocy EWG. Jeśli radni tego nie pamiętają, to mają krótką pamięć – mówi ex-prezydent.

– Mamy plan zagospodarowania przestrzennego, który obecnie specjalna komisja aktualizuje. Dwie stałe sprawy wyznaczają program: gazyfikacja i budowa sieci kanalizacyjnej – mówi Henryk Żelechowski. – Poza tym wejdziemy do nowego Stowarzyszenia Gmin Nadnarwiańskich i zarazem będziemy starać się o pomoc finansową z zewnątrz. Zakładam, że w odróżnieniu od poprzedników decyzje będą podejmował kolegiąlnie, wspólnie z Zarządem i Radą.

– Zdecydowanie odpięram zarzut, że działałem za zamkniętą kurtyną. Pan Żelechowski miał dostęp do wszystkich informacji i wiedział co się dzieje. Inną sprawą jest operatywność działania, którą ograniczają niewielkie kompetencje władzy wykonawczej. Czasem decyzje trzeba podejmować natychmiast, tak dzieje się w kontaktach z zagranicznymi inwestorami – odpowiada Marek Przeździecki.

Zdzisław Uryn twierdzi jednak, że obok braku dyscypliny budżetowej Zarząd grzeszył skoncentrowaniem się na bieżących sprawach, zamiast wypracować system reguł życia społeczności łomżyńskiej.

W miesiąc po zmianach w Urzędzie Łomża żyje po swojemu, a urzędnicy komentują: Ostatnie ruchy Rady świadczą o niesłychanym pędzie do władzy. Ci sami ludzie, już raz negatywnie oceniani, wchodzą do Zarządu.

Międlenie słów w diabelskim młynie urazów sypie coraz grubszą plewą.

A miasto zmierza donikąd.

– Matka opowiadała, że Szczuka jeździł w tunelu złotą karetą i ona została gdzieś w podziemiach, bo tunel zawalony – mówi Marianna Zalewska, 72-letnia szczuczynianka.

Zapewnia, iż z piwnicy kościelnej wychodzą lochy. Była w niej wiele razy. Jest tam pochowany założyciel miasta, jego dzieci i młoda para, która zmarła przy ołtarzu w dniu swojego ślubu.

Szczuka to był facet nie tylko od fanaberii. Zadawał bowiem Turkom pod Wiedniem, był doradcą króla i założył miasto. Prawa miejskie dla Szczuczyna uzyskał od Jana III Sobieskiego 9 listopada 1692 r. No i masz: strzeliło 300 lat! A piękny kościół na wzgórzu, kolegium pijarskie, szpital, dom architekta de Flenierce, jak stał, tak stoi. I Ryszard Łagodziński jest dumny z założyciela.

Franciszek Oskierko przypomina, jak bohaterowie „Potopu” przyjeżdżali do Szczuczyna do restauracji „Pokrzyk” na smażone piskorze. Pan Oskierko jest zegarmistrzem. Ostatnio naprawiał szwajcarski zegarek, który Szemberg, właściciel restauracji i wytwórni wód w XIX wieku, podarował swemu synowi w dniu urodzin.

Burmistrz Jan Niebrzydowski mówi, że nie ma pieniędzy i czasu na świętowanie. Ale i on lubi sobie czasem słowem pofanaberzyć. Bo rządzi miastem chyba z 10 albo i więcej lat, a nikt go nie chce wymianić.

– Trafił się niezły egzemplarz – wyjaśnia rzecz fanaberyjny staruszek pod kościołem.

A że nie samą robotą człowiek świętuje, rozchukała się młodzież na VIII Ogólnopolskim Konkursie Tańca Disco w hali sportowej.

Fanaberie



Tajemnica Fatimy

Portugalia leży na zachodzie Europy. Dla starożytnych kończyła się tu ziemia, dla Portugalczyków zaczynało morze. W Portugalii jest miasteczko FATIMA, znane dziś na całym świecie, w którym 13 maja 1917 r. Matka Boska objawiła się trojgu dzieciom: Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Objawienia te zwane są „objawieniami fatimskimi”.

Dzieci ujrzały w koronie ostrolistnego dębu niezwyklej piękności Panią, od której bił blask jaśniejszy niż słońce. Z jej dłoni zwiślał różaniec. Nie powiedziała kim jest, a ujawniła, że przybywa z nieba. Obiecała, że powie, kim jest dopiero za pół roku, a do tego czasu będzie się objawiała w tym miejscu każdego 13 dnia kolejnych miesięcy. Żądała od dzieci, by codziennie odmawiały różaniec. Spraw nabrała rozgłosu w całej okolicy i dlatego na następne objawienia przybywało coraz więcej wiernych. Jednak Piękna Pani pozwalała się oglądać tylko Łucji i tylko z nią prowadziła rozmowy. Łucja zażądała potwierdzenia niebieskiego pochodzenia i uzyskała zapowiedź cudu po ostatnim objawieniu. W dniu zapowiedzianego cudu, 13 października 1917 roku, do Fatimy przybyły rzesze wiernych i ciekawych. Tym razem Piękna Pani przedstawiła się jako „Matka Boska Różańcowa”. Prosiła o wystawienie kapliczki w tym miejscu, gdzie się ukazywała przez pół roku. Gdy Matka Boska zniknęła, zaczął się oczekiwany cud. Nagle przestało padać. Pojawiło się słońce, które zaczęło wirować posyłając we wszystkich kierunkach zielone i żółte oraz fioletowe błyskawice. Zjawisko powtórzyło się kilkakrotnie.

Podczas objawień Matka Boża uczyła dzieci modlitwy i powierzyła im „Sekret Fatimski”, składający się z trzech części. W objawieniach zobowiązywała ludzi do pokuty i modlitwy różańcowej.

Okres końcowy objawień fatimskich obejmuje dwa dodatkowe ukazania się Matki Bożej w 1921 i 1925 roku. Miała je tylko Łucja. Matka Boża przypominała raz jeszcze treść zobowiązań fatimskich i zachęcała do ich realizacji.

Objawienia fatimskie uznane zostały przez Kościół za



TEN DZIEŃ NADEJDZIE... (cz. 4)

prawdziwe w 1930 roku. Franciszek i Hiacynta zabrali je ze sobą do grobu. Jedynie Łucja, która została zakonnicą, mogła je odsłonić.

Gdy w czasie kryzysu kubaańskiego papież Jan XXIII apelował do przywódców supermocarstw o rozwiązanie go na drodze pokojowej, zacytował fragment z trzeciej tajemnicy fatimskiej: „W drugiej połowie XX wieku rozpęta się straszna wojna. Ogień i płomienie uderzą z nieba. Wody oceanu będą parować. Piana wzbije się wysoko w górę, pokrywając wszystko śmiertelną pokrywą. Z godziny na godzinę zginą miliony ludzi. Ci zaś, którzy pozostaną przy życiu, będą zazdrościć zmarłym. Gdzie spojrzeć, tam ziemia będzie pokryta ruinami, we wszystkich krajach nędza, strach i bieda. Zginą zarówno dobrzy, jak i źli. Całe narody ze swymi rządami”.

Jak widzi przyszłe losy świata siostra Łucja?

W latach sześćdziesiątych udzieliła wywiadu redaktorowi pisma katolickiego, zakonnikowi O. Augustynowi Fosterowi. W tej rozmowie ujawniła treść objawień, jakie otrzymała od Najświętszej Maryi Panny. Siostra Łucja podała to, co usłyszała od Matki Bożej oraz w natchnie-

niu duchowym, być może nadprzyrodzonym.

Matka Boża powiedziała do Łucji: „Słuchaj uważnie, co mówię i powtórz to całemu światu. Ludzie pomimo wielu ostrzeżeń nie nawracają się do Boga... nie słuchają mego głosu... Słowa moje musisz powtórzyć...”

Dni ciemne i szaszliwe się zbliżają...

Głowy państw wiele mówią o pokoju, a świat cały będzie w ogniu wojny. Ludzkość ogarnie przerażenie i smutek. Wydarzenia te są bliskie. Straszne przewroty będą na całej ziemi...

Przekaż córko światu ostrzeżenie, że kara jest bliska... Przez zarazy, głód, trzęsienia ziemi, wojny... Godzina cierpienia jest bliska. Jeżeli ludzie się nie poprawią, to straszny ogień spadnie z nieba, aby dokonać zniszczenia. Jedne narody zostaną oczyszczone, inne znikną zupełnie”. Włochy przejdą wielką rewolucję... Dla całego świata będzie wielkim zaskoczeniem i szokiem napad Chin na Rosję. Chiny rzucają bomby na wiele miast. Bomby jądrowe wywołają potworne zniszczenia, wstrząsy i zaburzenia w przyrodzie. Armia chińska zginie od bomby atomowej, którą zrzuci... Rosja

zemści się za cios z i przegraną naa Wsch z Chińczykami... Dojdzie do wojny Stany Zjednoczone. Pomoc amerykańska dla Niemców będzie spóźniona... Jedynym dem chronionym przez losierdzie Boże będzie SKA. Czechosłowacja nie zniszczona przez rosyjskie... Zjawiska atmosferyczne jakie ukażą się znakiem Bożej kary. kan Etna spowoduje strofę całej Sycylii. rzu Śródziemnym ruchy wywołają potworne fale toną niektóre wyspy, powstaną. Z Oceanu tyckiego wyłoni się Fale oceaniczne zaleją Europy, Afryki oraz obu ryk. Cała Holandia, Niemcy będą zalane. nia będzie zniszczona.

W Polsce ulegną niu miasta przybrzeżne czasie wojny nie będzie szczone żadne miasto bombę jądrową. Pozna będzie zniszczony. Utylki porty, obiekty stgiczne i przemysłowe... Państwa europejskie niosą olbrzymie szkody mcy i Dania będą zalane. Szwajcarii wystąpią rotwórcze, a także w Włoszech. Wstrząsy ziemskiej spowodują dna oceanu. Mapy będą siałby drukowane od Tragedię przeżyje Szw południowa Anglia.

Po trzech dniach nocy ukaże się jasny niebie. W jedną noc więcej ludzi niż w czasie wojen światowych. Potem będzie wielka. Nadejdą czasy. Takiego scenariusza szłych wydarzeń wojen Łucja nie usłyszała od Bożej. Powiedziała doktorowi pisma katolickiego. – Od Ojcu Augustynowi Fosterowi. w natchnieniu nadprzy nym lub jako jasnowy wydarzenia przyszłe. sze teksty są jakby ściowe. Łucja relacjonowała co usłyszała od Matki Bożej. Druga część (ma polityczny wydźwięk) z jakichś uzdolnień chicznych Łucji, czyli snowidzenia.

oprac. JAN ŻEL



nieproszony gość

JAN KULKA

nieprzekroczył próg tego mieszkania i powiedzmy że o dwa razy za dużo. Na dobrą sprawę, gdyby finał tych wizyt, nigdy by się tej misji nie podjął. pracujący w tym zawodzie, są tak pewni siebie, jakimkolwiek niepowodzeniu nie przychodzi im do głowy wizyta, pełna kurtuazji i wymuszonej elegancji oraz słownych. Na stole pojawiła się kawa. Potoczyła się rozmowa: jak żyje, z czego utrzymuje rodzinę, pracuje. Banalne pytania, jeszcze banalniesze odpowiedzi. Wizyta krótka, na pozór nic nie znacząca. po raz drugi człowiek z małą prostokątną legitymacją pana H., wizyta miała zgoła inny przebieg. Zaczęła poprzednia: miło, z elegancją. Z biegiem czasu inny obrót i skończyła się niespodziewanie szybko. dobrze odżywnego młodego człowieka, zaczęły tania, mające już charakter przesłuchania; na pewno kieszeniach marynarki pracował małych rozmiarów Z Oceanu. Toni się nowo pan sądzi o ostatnim liście otwartym pisarzy do władz czne zaleją ich? yki oraz obu znam go – odparł. A potem dodał: – Może ma pan Holandia, Be przy sobie? Chętnie bym go przeczytał i podzielił się lą zalane. Ka zniszczona. e ulegną zniBBC. przybrzeżn słucham, mam fatalne radio. y nie będzie a pan często w Warszawie. Z kim się pan spotyka? dne miasto rtanie było dolaniem oliwy do ognia. Nie miał ych wątpliwości; H., ceniony plastyk, stroniący od wiek zależności, miał tego dosyć. e mi się, że jestem przesłuchiwany – odparł. – Jeżeli ponuje konkretnymi zarzutami, to proszę wyłożyć je zagramy w otwarte karty. mam żadnych. ec tego uważam pańską wizytę za zakończoną. i, przez chwilę siedział zamyślony. Trzeba było coś z ić, ale co? Czyżby był o coś oskarżony? Ale o co? tym małym miasteczku, cóż mógłby zrobić? Żadna tu nie istniała. Pan H. miał, co prawda, rozliczne z Warszawą, ale były to spotkania o przyjacielskim e. Ludzi z miejscowej opozycji darzył sympatią i nie żadnego powodu, aby zrywać z nimi wszelkie kontakty. szybką decyzję. Ubrał się i udał do prokuratury z e, że dowie się, czy wszczęto przeciwko niemu śledztwo. mogły być sygnałem, których nie wolno lekceważyć. ony prokurator słuchał go z zainteresowaniem. Na jego od czasu do czasu, pojawiały się błyski tajemniczego i niż w czasie, z którego trudno było cokolwiek zrozumieć. Po ych. Potem nej rozmowie, a właściwie monologu, poprosił pana ka. Nadejda to wszystko opisał w sekretariacie, a on tymczasem tuje się ze swoim zwierzchnikiem i upewni się, czy jest o niemu prowadzone jakieś dochodzenie. Po krótkiej darzeń wojenworzyły się drzwi gabinetu. usłyszała od jak przypuszczałem: jesteś czysty. Nadgorliwiec. Chciał wiedziała tazać swoją aktywnością. Bądź spokojny – powiedział pisma katolicgnanie. – Od dzisiejszego dnia z daleka będzie omijał stynowi Fosieszkanie. niu nadprzyo kilka dni. Pan H. zdołał o całej sprawie zapomnieć, jako jasnoww na progu jego mieszkania pojawił się nieproszony przyszłe. rak do rąk przekładał bukiet kwiatów, z którym nie są jakby dco zrobić. cja relacjoniałem przeprosić... Jestem bez pracy. da od Matkocznie – odparł pan H. – nie nadaje się pan do tej część (ma w est pan polonistą, niech pan wraca do szkoły. Większy wydźwięk) edzie pożytek. A kwiaty proszę zabrać. Zwiędłyby tu zdolnień paiko. Żegnam. Łucji, czyli enie kwiatów w wielu wypadkach jest rzeczą nieprzy-



LEKARZ DOMOWY

11

Chciałbym wzbogacić swoje życie seksualne. Słyszałem o tak zwanym orgazmie wielokrotnym. Nie wiem jednak dokładnie na czym on polega i czy wszyscy są zdolni do jego przeżywania. Chciałbym też dowiedzieć się, czy umiejętność przeżywania wielokrotnego orgazmu jest wrodzona, czy można ją osiągnąć przez ćwiczenia.

Piotr

Wielokrotny orgazm nie jest umiejętnością wrodzoną. U części mężczyzn w wieku dojrzałym pojawia się zdolność do przeżywania wielokrotnych orgazmów, występujących jeden po drugim w wyniku stymulacji seksualnej. Jest to jednak zjawisko dość rzadkie i dotyczy ludzi z pewnymi predyspozycjami (temperament, fizjologia), które można rozwijać. Jednym z ćwiczeń prowadzących do wielokrotnego orgazmu jest wykształcenie umiejętności przedłużonego stosunku, przykładowo przez praktyki Careeea.

Należy pamiętać, że przy wszystkich doświadczeniach seksualnych ważny jest partner. Jeżeli między partnerami istnieje duża

wieź psychiczna, wzajemna fascynacja, głęboka więź uczuciowa, to można powiedzieć, iż są to warunki do bogatych przeżyć seksualnych, być może nawet do orgazmu wielokrotnego.

Chcę jednak wyraźnie uprzedzić, że fenomen tego orgazmu jest bardzo złożony i trudny do osiągnięcia. Należy zawsze mierzyć „siły na zamiary”. Wszyscy jesteśmy zróżnicowani co do zakresu uzdolnień, witalności, a także doznań seksualnych. Popularyzacja zagadnień z zakresu ars amandi sprzyja podwyższaniu oczekiwań od siebie i partnera oraz do przymierzania się do określonego modelu na zasadzie „chcę tego”. Ale może powstać wówczas niepokojące zjawisko – rozbieżność między realnymi możliwościami, a oczekiwaniami. Może to doprowadzić jedynie do pomniejszenia wartości tego, co się już osiągnęło. Raz jeszcze podkreślam, że wyższy poziom ars amandi uzależniony jest od więzi między partnerami, wzajemnego zainteresowania i wspólnych chęci do zwiększania bogactwa przeżyć seksualnych.



PROSZĘ – WRÓĆ!

Od kilku lat znam Kubę, bardzo mnie kochał, ale ja go traktowałam, jak powietrze. Wykorzystywałam, jak tylko mogłam. Jemu to nie przeszkadzało, chciał mieć taką żonę, jak ja.

Na dyskotekę poznałam Tomka. Zakochałam się w nim, chociaż wszyscy mi mówili, że nie jest odpowiednim dla mnie chłopcem. Pewnego razu stało się coś okropnego. Wracaliśmy z dyskoteki i Tomek spowodował wypadek. Nic się nie stało, ale rodzice nie pozwolili mi się z nim spotykać. Ja go jednak bardzo kocham, on też traktuje mnie poważnie.

Kuba nadal przyjeżdża do mnie nie zapraszany, na przykład w sobotę lub w niedzielę. Zdarza się, że wtedy zjawia się i Tomek, i zabiera mnie na dyskotekę. Kuba się nie obraża i przychodzi na drugi dzień. Zresztą, ciągle mu powtarzam, że go nie chcę. Ale on jest zakochany.

Już myślałam, że się nigdy nie odczepi, aż tu nagle przestał przyjeżdżać.

Wtedy doszłam do wniosku, że Tomek mi nie wystarcza, brakuje mi Kubę. Zaczęłam zabiegać o jego względy, ale on już nie chce mnie znać (a może tak udaje). Nie wierzę, by po tym wszystkim tak nagle o mnie zapomniał. Dlatego piszę ten list. Gdy odszedł, uświadomiłam sobie, że kocham tylko jego. Kuba, naprawdę kocham tylko Ciebie. Tomek już mnie nie obchodzi. Proszę Cię – wróć!

Beatka
z Łomży

OFERTY

Atrakcyjny, ładny i przystojny szatyn (25/172), student. Pilnie poszukuję ładnej, szczerej, zgrabnej, uczciwej i o dobrym sercu dziewczyny, która wzbudziłaby we mnie miłość. Byłoby świetnie, gdybyśmy mieli razem mieszkanie. Przyślij koniecznie fotografię. Cel matrymonialny.

Wdowiec (38/176), podobno niebrzydki, bez nałogów, niezależny materialnie (własne gospodarstwo), nie chce być sam. Pragnie poznać miłą panią, zrobić wszystko, by była szczęśliwą. Odpowiem na każdy list, fotografie mile widziane.

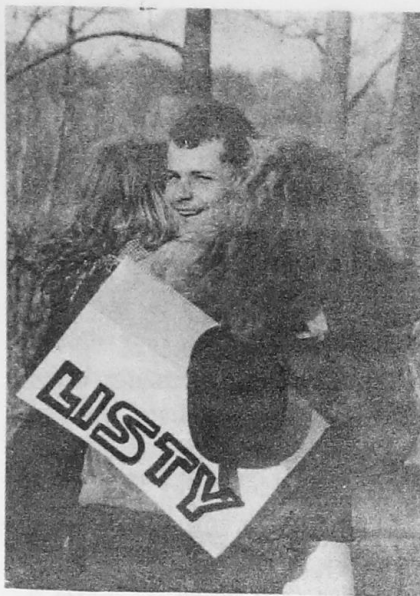
Mam 16 lat, jestem bardzo nieśmiała i chyba niezbyt piękna. Szukam prawdziwego przyjaciela, który czuje się tak samotny, jak ja. Może ktoś chciałby do mnie napisać?

Kasia

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek na list.

KONTAKTY





PRZEGLĄD MUZYCZNY

Pod koniec maja odbył się przegląd dorobku kulturalnego dzieci i młodzieży województwa łomżyńskiego. Organizatorem było Kuratorium Oświaty w Łomży, a w przygotowanie szczególnie zaangażowała się wicekurator Helena Sutyniec.

Nie uczestniczyłem w prezentacji form teatralnych i konfrontacjach tanecznych. Ograniczę się więc do oceny przeglądu zespołów muzycznych. Smutnym jest fakt, że na widowie ściągnęły jedynie grupy uczestników, bo nie liczę emocjonalnie niezaangażowanych jednostek, których liczba wraz z upływem czasu malała.

Około godz. 16.00 salę widowiskową opuściła grupa organizatorów i sponsorów, która najwyraźniej czuła się zmęczona ciągnącą się już sześć godzin imprezą. Gdy na scenie pojawił się ostatni w wykazie zespół „Dead End” z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Grajewie, na sali prócz wielce szanownego jury obecnych było osiem osób. Nie sposób dziwić się tak „ogromnej” frekwencji, jeżeli spojrzymy obiektywnie na poziom prezentowanych zespołów.

Jeśli chodzi o zespoły wokально-instrumentalne i wokalne, to uważam, że ich poziom był poniżej krytyki. Obroniły się tylko zespoły: „Scherzino” (SP Goniądz), „Janine” (Zespół Szkół Drzewnych Łomża), „Cantus” (SP 7 Łomża) i „Lemoniadowy Skaut” (SP Szulborze Koty). Gdyby nie one pomyślałbym, że teraz już się nie śpiewa. Pozostałe grupy wokalne, według mnie, mają tyle wspólnego z muzyką, co ja z łyżwiarstwem.

Żalotne były próby naśladowania kompozycji zespołów „T-Love”, „Kultu” czy „Kobranocki” przez tak zwane zespoły „rockowe”. Jedynie tylko na wyróżnienie zasłużył keyboardzista Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży o nazwie „Space”. Inne zespoły pokazywały jak grać nie należy. Przykładem na to może być „Paradise” (SP Zakrzewo). Myślę, że wstydzić się powinien nie kto inny, lecz tak zwany instruktor.

Nawet w najśmielszych oczekiwaniach po wysłuchaniu zespołu

„Paradise” nie przypuszczałem, że zostanie on wyróżniony przez szanowne jury, które zaproponowało występ tej „znakomitej” grupie w foyer, a być może także w koncercie galowym. Zespoły „Anielskie nutki” (SP Ciechanówiec) i muzyczny SOSW z Nura upewniły mnie, że koncert galowy będzie pokazem nikłych umiejętności.

Bez odpowiedzi zostaje pytanie, z jakiego powodu zespół „Dead End” został przemilczany. Myślę, że zakłopotał jury swoją ambitną bluesowo-jazzową muzyką.

Uważam, że przegląd dorobku artystycznego dzieci i młodzieży województwa był stratą czasu i pieniędzy, bo niewiele z kulturą muzyczną miał wspólnego.

Paweł Czajkowski
(adres do wiadomości redakcji)

WIERNY PRZYJACIEL

Niedawno byłem świadkiem niecodziennego wydarzenia. Kiedy szedłem rano ulicą Zawadzką w Łomży, zauważyłem jak starszy mężczyzna, prowadzący wилczurę, nagle upadł i uderzył głową o krawężnik. Podszedłem do niego, leżał nieruchomo. Chciałem dotrzeć do telefonu. Przechodząc przez ulicę Sikorskiego zatrzymałem różne samochody, żaden nie stanął. Z prywatnego mieszkania zawiadomiłem o wypadku pogotowie. Wracalem do leżącego. Wtedy też widziałem, jak obok niego przejeżdżały obojętnie samochody, tylko pies trwał przy swoim panu.

Pogotowie przyjechało prawie natychmiast. Kiedy lekarka chciała przystąpić do badania chorego, pies rzucił się na nią. Na szczęście miał kaganiec. Aby można było zabrać staruszka, trzeba było najpierw oblaskawić psa. Zajął się tym kierowca sanitarki. Myślę, że słowa uznania należą się zespołowi pogotowia ratunkowego i psu za jego dzielną postawę, zaś słowa pogardy dla wszystkich tych, którzy omijali leżącego człowieka.

Marian Rutkowski
Łomża

„BOLESNO”

W 21 numerze „Kontaktów” przeczytałam artykuł red. Alicji Niedźwieckiej „Bolesno”. Poruszyła mnie sytuacja pani Katarzyny, matki dziewięciorga dzieci.

Nie jestem osobą zamożną, też ledwie starcza mi od pierwszego do pierwszego. Jednak mogłabym jakoś pomóc pani Katarzynie. Myślę o wysłaniu paczki z używanymi ubraniami. Proszę więc o podanie Jej dokładnego adresu.

Czytelniczka
z Kulesz Kościelnych
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji: serdecznie dziękujemy naszej Czytelniczce z Kulesz Kościelnych za pomoc. Adres pani Katarzyny już jej wysłaliśmy. Jeśli ktoś jeszcze zechciałby pomóc tej rodzinie, chętnie podamy adres. Dzieci pani

Katarzyny ucieszyłyby się z zabawkę, bo ich matkę nie stać na kupno.

BOJE O MIESZKANIE

Mieszkam przy handlowej ulicy w Zambrowie. Wejście jest prosto z chodnika. Z prawej strony sklep, z lewej strony sklep, a w środku mój zawilgocony pokój.

Pomieszczenia, które zajmuję, nadają się na lokal handlowy. Tak nawet orzekła miejscowa „gospodarka komunalna”.

W ubiegłym roku starałam się o mieszkanie zakładowe lub inne. Zakładałam nawet głodówkę. Pisałam o tym „Kontakty”. Później założono mi wodę, ale warunki inne się nie poprawiły. Nadal jest straszna wilgoć. Mój syn Adam (w wieku szkolnym) jest poważnie chory. Ma przyznaną trzecią grupę inwalidzką. Jestem samotną matką i może dlatego inni są głusi na moje prośby.

Teraz w budynku, w którym mieszkam, zwalnia się dwupokojowe mieszkanie z łazienką i balkonem. Tu, na dole, nie mamy ani łazienki, ani ubikacji, a o tarasie to już nawet nie warto wspominać, bo przecież wchodzi się prosto z ulicy. Adaś mógłby nawet wypoczywać na balkonie, bo mu potrzeba dużo powietrza. W tym domu mieszkam już 49 lat, więc powinnam mieć pierwszeństwo do tamtego lokalu. Ale komisja odrzuciła już moje podanie.

Ja też często choruję. Powodów do zdenerwowania jest ciągle dużo. Chciałabym jakoś rozwiązać ten najważniejszy, mieszkaniowy. Ale jak, skoro wszyscy pozostają głusi na moje prośby.

Krystyna Zawadzka
Zambrow

Od redakcji: serdecznie prosimy pana burmistrza o wnikliwe rozpatrzenie sprawy naszej Czytelniczki. Wierzmy, że miasto może jej pomóc, zwłaszcza, że obietnicę pomocy w ubiegłym roku otrzymała.

SZLAKIEM KOLUMBA

Chyba nikt z nas, wyruszających z Gdyni na Wielkie Regaty Columbus '92 nie podejrzewał, że tak szybko wkroczymy w świat przygody.

Czekaliśmy na to trzy dni i trzy noce, kiedy zmęczeni wjechaliśmy autokarem do Lizbony. Miasto to znajduje się siedem mil od ujścia rzeki Rijo Tejo. Stąd właśnie w 1492 roku wypłynął Krzysztof Kolumb, otwierając nowy rozdział historii świata.

Lizbona urzekła nas wszystkich. Podziwialiśmy białe domki z czerwonymi dachami, poukładane gęsto między zielenią parków. Nad miastem góruje figura Chrystusa, wzniesiona na najwyższym wzgórzu.

W porcie oczekiwała nas załoga „Zawiszy”, która przyprowadziła jacht z Gdyni. Spotkaliśmy się z kolegami. Opowiadaniom nie było końca, ale zbliżał się termin startu do regat. Wraz z wieloma innymi jachtami ruszyliśmy w podróż.

Na tę chwilę czekałem z nie-

cierpliwością i obawą. Bałem się, jak zniosę warunki, znacznie inne od codziennego życia. Na szczęście wszyscy szybko zaaklimatyzowaliśmy się i weszliśmy w rytm pracy na morzu. Czasu było mało. Cztery dni podróży musieliśmy wykorzystać na przygotowanie jachtu do zwiedzania. Cztery dni mieliśmy i mamy wypioniony bardzo dokładnie. Wszyscy o szóstej trzydziestej rano wstaliśmy. Potem śniadanie, nie, po nim – mycie i czyszczenie jachtu. Następnie dostajemy pod oko bosmana, który wymyśli nam przeróżne zajęcia i w tym czasie, że to do zabicia czasu, obiedzie czas wolny wypełniać jest nauką języka angielskiego, makramą, tańcem i śpiewem, wszystko w ramach przygotowania do występów w portach. Występy stałym punktem programu były „Zawiszy Czarnego”.

Nad bezpieczeństwem jachtu czuwa bez przerwy warta na gajcyjna, która zmienia się co cztery godziny. Do stałych obowiązków należy jeszcze kambuzy, czyli kuchnia jachtowa. Trafiają tam każdy z nas co trzy dni.

Warunki na „Zawiszy Czarnym” mamy trochę lepsze niż na Kolumbie. Brakuje nam odsalarki wody morskiej, ale jakoś sobie radzimy. Wszyscy, 24 osoby, jesteśmy ściśnięci w kubryku, w pomieszczeniu o powierzchni 100 m kw. Tu śpimy, jemy, odpoczywamy i dodatkowo przechodzimy szkołę tolerancji i umiejętności współżycia z ludźmi. Na szczęście stanowimy dobrą paczkę przyjaciół, których łączy wspólny cel.

Po pierwszej, kilkudniowej podróży, każdy z nas wyczerpał swoją linię mety. Załoga ubrana w jednolite nakowe uniformy wpatrywała się w zbliżające się miasto.

Pobyt w Kadyksie trwał trzy dni. Port jest piękny, ale szalenie zmęczony nas zgiełkiem i z wypatrywaliśmy dnia, w którym wyruszymy w morze. Tam moglibyśmy odpocząć od hałasu i wysłuchać do syta. Teraz czekała nas tygodniowa podróż na odcinek Kadyks – Las Palmas.

Po wielkiej paradzie, w której brało udział 170 żaglowców całego świata, ruszyliśmy w rejs.

Cała „wielka armada” podzielona jest na cztery klasy. Klasy „A”, to żaglowce o długości powyżej 48,8 m. „Zawisza Czarna” zalicza się do klasy „B”, czyli jachtu powyżej 30,5 m. Z 12 jachtów w Grand Regatta Columbus '92 udział bierze 15 żaglowców. Wśród nich szczególnie wyróżnił się kołobrzesczy „Ark”, który zdobył pierwsze miejsce w klasie „D”.

Teraz stoimy w porcie i przygotowujemy się do najdłuższego i najtrudniejszego etapu rejsu wiodącego z Wysp Kanaryjskich do Puerto Rico. Ma on trwać co najmniej cztery tygodnie.

Marcin Sroczynski
Środkowy Atlantyk
Las Palmas

Wyspy Kanaryjskie
(17 dzień podróży)



bawą. Balem si
ki, znacznie in
życia. Na szcz
zybko zaaklim
i wesliśmy
norzu. Czasu by
i podróży mus
ać na przygot
zwiedzania. C
i mamy wyp
iokładnie. Ws
trzydzieści, ob
Potem śniac
yć i czyszcze
nie dostajemy
na, który wymy
zajęcia i w
zabicia czasu.
wolny wypełnia
ka angielskie
m i śpiewem.
ach przygotowa
portach. Wyst
em programu
arnego".
zeństwem jaci
rwy warta na
zmienia się
Do stałych o
jeszcze kamb
chtowa. Trafia
co trzy dni.
„Zawiszy Cz
rochę lepsze
je nam odsala
ale jakoś so
cy, 24 osoby,
w kubryku, c
o powierzchni
u. jemy, odpoc
wo przechodzi
ji i umiętno
dzmi. Na szc
dobraną pac
ch łączy wspó

ONA ZAMKU – sensacyjny, prod USA. Reż.
lack. Występują: Burt Lancaster i Patrick O'Neal.
wojsk alianckich wkracza do średniowiecznego zamku
jego właścicielem jest ekstrawagancki hrabia. Major
(Burt Lancaster) planuje utworzyć w zamku przyczółek
mcami. Poza działaniami wojennymi, major „zajmuje
cielką zamku. Hrabia zezwala na romans, licząc na
pozamałżeńskiego dziedzica. Jednocześnie spiskuje z
chcąc ocalić swoją drogocenną kolekcję.

TROL – wojenny, prod. USA. Reż. Patrice Duncan.
Richard Brooks, Nicholass Cacone.
ymowy patrol wojsk amerykańskich wyrusza filmowiec.
raportu z patrolowania wietnamskiej dżungli przywozi
at zbrodni, okrucieństwa i strachu. Mocny film!

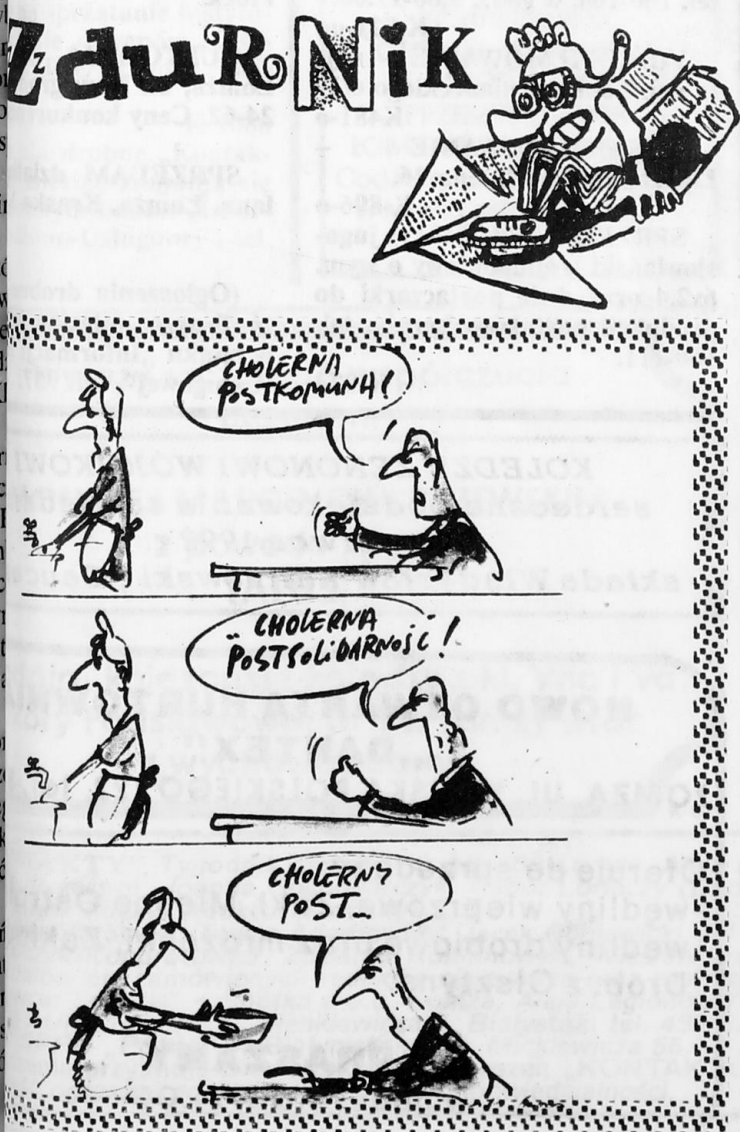
LEY DZIEŃ – obyczajowy, prod. USA. Reż. James
adwith. Występują: Brian Dennely i Claris Leachman.
sająca historia, która zdarzyła się kilka lat temu
amerykańskim miasteczku. Spokojny mężczyzna
ował mieszkańców.

OR – przygodowy, prod. USA. Występują: Conrad
Maria Romaro.
jest sierotą. Jego rodziców zabiła okrutna banda
Gdy chłopiec dorósł, szuka się do zemsty. Film
się w ponurej scenerii Skandynawii.

GATA DUSZA – obyczajowy, prod. USA. Reż. Erik
Występują: Ton Silard i Joy Vogel.
nienawiści, zbuntowany nastolatek, trenuje walki
Chce być silny, by bronić w bójkach ojca-alkoholika.
mocno używa pięści – trafia do sądu. Musi wybrać
wzięciem, a służbą w Wietnamie. Decyduje się na
ciagle skłócony ze światem, nie godzi się na reguły
w armii. Popada w kolejne tarapaty.

kilkudniowej
nas wyczeki
ga ubrana w
ny wpatrywała
miasto.
dyksie trwał
iękny, ale szyl
gielkiem i z
dnia, w któ
orze. Tam mo
hałas i wys
eraz czekała
dróż na odcie
almas.
aradzie, w kt
70 żaglowców
uszyliśmy w re
armada" pod
tery klasy. Kl
ce o długości
Zawisza Cz
klasy „B", c
30,5 m. Z
egatta Colum
ce 15 żaglow
czególnie wy
eski „Ark", kt
miejsce w kla

w porcie i p
do najdluższ
ego etapu re
yssp Kanaryjsk
Ma on trwac
tygodnie.
Marcin Sroczyn
odkowy Atlanty
Las Pal
Wyspy Kanaryjs
17 dzień podró



60 LAT TEMU W GRAJEWIE

13

Grajewo to graniczne mia-
sto z Prusami Wschodnimi,
dawniej większa wieś z dwoma
folwarkami. Jego szybszy roz-
wój nastąpił z chwilą pobu-
dowania linii kolejowej z Bia-
łegostoku do Prus Wschod-
nich oraz twierdzy Oso-
wiec. Samo położenie mia-
sta wcześniej nie zachęcało
do osadnictwa. Dopiero w la-
tach siedemdziesiątych ubie-
głego stulecia powstało tu
skrzyżowanie dość ważnych
dróg, a mianowicie linii ko-
lejowej Białystok-Królewiec i
szosy Warszawa-Łomża-Gra-
jewo-Augustów-Suwałki.

Do I wojny światowej Gra-
jewo nie było miastem powia-
towym, mieściły się tu tylko:
stacja kolejowa, poczta, ko-
mora celna i Urząd Gminy
Bogusze. Miastem powiatow-
ym był wówczas, odległy o
14,5 km Szczuczyn; stąd po-
wiat nosi nazwę szczuczyn-
skiego. Siedzibę powiatu do
Grajewa przenieśli Niemcy
w czasie okupacji podczas I
wojny światowej.

Do wybuchu I wojny pod
miastem, od strony południo-
wej, stacjonował konny pułk
wojsk rosyjskich, po 1918
dziesiąty pułk ułanów, a po-
tem dziewiąty pułk strzelców
konnych.

Grajewo zajmuje 10 km kw.
i liczy 10 927 mieszkańców
(38 proc. mniejszości narodo-
wej, głównie Żydów).

Powstała jeszcze przed
odzyskaniem niepodległości
fabryka taśm gumowych, daje
zatrudnienie i zarobek części
ludności. Dość krótko, bo za-
ledwie kilka lat, czynna była
huta szkła „Janina”, która
po skartelizowaniu tej pro-
dukcji i nadejściu kryzysu
gospodarczego została zam-
knięta.

Z chwilą przeniesienia sie-
dziby powiatu do Grajewa
nastąpiły korzystniejsze wa-
runki rozwoju miasta, zwięk-
szyła się ilość urzędów. Ist-
nieje tu starostwo z wydzia-
łem powiatowym, urząd skar-
bowy, urząd drogowy, sąd,
urząd akcyz i monopoli, in-
spektorat ubezpieczeń, in-

spektorat celny i straży gra-
nicznej, inspektorat szkolny,
kasa komunalna oraz Kasa
Stefczyka. Z instytucji gos-
podarczych należy też wspo-
mnąć o Spółdzielni Rolni-
czo-Handlowej „Rolnik”, a
także mleczarni spółdziel-
czej.

W 1929 r. miasto gruntow-
nie wyremontowało i rozbudo-
wało rzeźnię miejską, dodając
jej chłodnię i wszelkie nowo-
czesne urządzenia techniczne.

Od 1927 r. Grajewo buduje
wspaniałe gmach siedmiokla-
sowej szkoły powszechnej z
równoległymi klasami i we-
dług najnowszych wymogów
techniki (centralne ogrzewa-
nie, kanalizacja itp.). Szkoła
jest budowana dzięki sta-
raniom burmistrza Wacława
Perlitz. Koszt budowy wynie-
sie 535 tys. złotych.

Ogólny budżet miasta na
rok 1932 zamyka się kwotą
174 tys. zł, w tym na szkol-
nictwo 26 845 zł, opiekę spo-
łeczną 33 400 i budownictwo
drogowe 4 650 zł.

W skład Zarządu Miej-
skiego wchodzi: Eljasz Was-
ser, Feliks Mikołajewski,
Apolinary Lipner i Abram
Gryaberg.

W skład Rady Miejskiej
wchodzi: Bolesław Rybsztat,
Jan Miłkowski, Jan Zyskow-
ski, Zygmunt Gałęski, Szmul
Gurowski, Jan Złotkowski,
Stanisław Masłowski, Józef
Walczak, Mieczysław Pawluk,
Bronisław Kretowicz, Edward
Busz, Michał Lipowski, Zyg-
munt Gromadzki, Hersz We-
rnik, Lejba Lejzerzon, Iz-
dor Horensztejn, Łozio To-
bjaszora, Dr Grzegorz Wi-
ner, Hersz Borkowski, Mej-
tach Pomerane, Szmul Lip-
szyc, Chaim Chonowski, Da-
wid Rozengold i Abram Fajn-
sztejn.

Burmistrzem miasta od
marca 1930 jest dr Eljasz
Wasser (zawodu lekarz-den-
tysta).

Sekretarzem od listopada
1918 r. jest Korneliusz Zie-
liński.

Oprac. WITOLD
WINCENCIAK

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

DOZORY POLICJI I PORĘCZENIA MAJĄTKOWE

• Prokurator Rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec: 45-letniego Pawła M. z Łomży, podejrzanego o włamanie do fiata 125 p Jana M.; 43-letniego Kazimierza K. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad swoją żoną Teresą; 28-letniego Grzegorza G. z Łomży, podejrzanego o kradzież z włamaniem do mieszkania Celiny J.; 18-letniego Piotra D. i 19-letniego Piotra R. z Łomży, podejrzanego o zuchwałą kradzież złotego sygnetu Marcinowi B., grożenie pobiciem jemu i Albinowi D. Zastosował poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł wobec 41-letniego Lucjana Ch. z Łomży, podejrzanego o zgwałcenie 13-latki; poręczenie majątkowe w wysokości 7 mln zł wobec Bożeny S. z Łomży, podejrzanego o to, że używając fałszywych dowodów odpraw celnych samochodów osobowych, sprowadzanych z byłego ZSRR dokonywała ich rejestracji, po czym odsprzedawała pojazdy, nakładając także inne osoby do tego procederu.

NAPADY

• 20-letni Robert J. i 21-letni Jacek R. z Łomży napadli na Stanisława R., także łomżyniaka. Bijąc i kopiąc doprowadzili go do stanu bezbronności, a następnie ograbili z zegarka, złotego sygnetu i 500 tys. zł. Prokurator zastosował wobec nich poręczenie majątkowe po 5 mln zł.

• Czterej nieznani mężczyźni napadli na Tadeusza T. z Łomży. Na skutek bicia i kopania doznał obrażeń głowy.

WYPADKI DROGOWE

• W Rutkach kierujący ursusem Stanisław T. z Olszyn (gm. Piątnica), skręcając w ulicę z pierwszeństwem przejazdu, potrącił jadącego motorowerem Kazimierza K. z Rutek, który doznał złamania nogi.

• W Niewiarowie (gm. Trzcianna), kierujący ciągnikiem Stanisław B. z Pisanek (gm. Trzcianna), potrącił Edytę F. z Niewiarowa, która dostała się pod koła jednej z trzech przyczep załadowanych sianem. W ciężkim stanie została przewieziona do szpitala.

• Na drodze gruntowej do „kominka” w Lesie Jednaczewskim koło Łomży łada uderzyła w drzewo. Siedzący w samochodzie Robert M. z Łomży doznał obrażeń ciała. Nie mógł wyjaśnić, kto kierował pojazdem, ponieważ był w stanie nietrzeźwym. Samochód należał do jego matki.

• Na trasie Kolno - Borkowo, kierujący żukiem Kazimierz K. z Łomży, zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w przydrożne drzewo. Doznał złamania nogi.

• Na drodze Rakowo - Krzewo Stare (gm. Piątnica) kierujący żukiem Krzysztof S. z Drozdowa (gm. Piątnica) potrącił 7-letnią Agnieszkę W. z Krzewa Starego, która nagle wtargnęła na jezdnię. Dziewczynkę z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu przewieziono do szpitala.

• W Ciemnoszyjach (gm. Grajewo) kierujący fiatem 125 p Dariusz K. z Lublina, podczas manewru wyprzedzania, potrącił jadącego jawa Stanisława G. z Łojek (gm. Grajewo). Motorowerzystę z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z mieszkania Marioli Cz. z Łomży zniknął magnetowid Panasonic, aparat fotograficzny i złoty łańcuszek z krzyżykiem (straty 13,7 mln zł), zaś z mieszkania jej sąsiadki, Jadwigi P. - 2250 dolarów, aparat telefoniczny Panasonic z automatyczną sekretarką, złota biżuteria, buty adidas i 20 obrusów (straty około 50 mln zł).

• W Grajewie, w parku, 8-letniemu Mariuszowi K. skradziono rower wartości około 2 mln zł.

• Roman B. z miejscowości Boguszów Gorce (woj. wałbrzyskie) zawiadomił policję, że w nocy, w poczekalni dworca PKP w Łomży, gdy zasnął na ławce, ktoś ukradł mu buty adidas, kurtkę, dokumenty i 500 tys. zł.

• Ze sklepu obuwniczo-odzieżowego Grzegorza R. z Łomży wraz z włamywaczami przepadło 86 par butów, odzież skórzana, kalkulator Casio i zegarek na rękę. Straty około 47,7 mln zł.

• Z hotelu robotniczego PGR-u w Grądach Woniecko (gm. Rutki) zniknęło 9 kg mięsa i 3 fotele.

• Barbara O. z Łomży zawiadomiła policję o kradzieży pustaczarek, form do produkcji elementów ogrodzeniowych, przewodu elektrycznego, której sprawcą jest jej konkubent, Mieczysław G. Przedmioty te oddał swojemu poręczycielowi jako rekompensatę za nie spłacony kredyt. Ich wartość wynosi około 26 mln zł.

INNE

• W Galkówce (gm. Miastkowo) spłonęła sterta słomy i 200 m kw. lasu sosnowego wartości około 5,2 mln zł na szkodę Władysława Sz. oraz stodoła drewniana ze sprzętem rolniczym i używanymi meblami wartości około 30 mln zł na szkodę Stanisława S. Przyczyną pożaru było podpalenie sterty słomy przez 7-letniego Tomasza P. z Łomży i 4-letniego Piotra Sz. z Galkówki.

• W Nurze dokonano rozboju na Mariuszu F. z Łodzi, właścicielu strzelnicy sportowej, którego okradziono z 1 mln zł i wiatrówki. Policja zatrzymała podejrzanych o rozbój: 26-letniego Mirosława R. i 27-letniego Andrzeja R. ze Strękowa (gm. Nur) oraz 29-letniego Stanisława S. ze wsi Brulino Koski (gm. Nur).

• Do NBP w Łomży wpłynął fałszywy banknot 100-tysięczny.



PRYWATNY GABINET SPECJALISTYCZNY, Łomża, Nowogrodzka 1. Nerwice, choroby psychosomatyczne, depresje okresu przekwitania i inne zaburzenia psychiczne. **JOANNA DOBROWOLSKA**, specjalista chorób nerwowych. Gabinet czynny: środy. Rejestracja pacjentów: **BIAŁYSTOK**, tel. 214-03; **Łomża**, tel. 160-187.

USŁUGI PIELEGNIARSKIE, zastrzyki, bańki. **Łomża**, tel. 43-89.

APARATY SŁUCHOWE. Przychodnia Łomża, Szosa Zambrowska, pok. 333, poniedziałek 16.00-18.00.

ŻALUZJE - 105 tys. /m kw. „ŻALMAL”, 21-00 Łomża.

ALARMY, DOMOFONY. Łomża, Bawelniana 36, tel. 47-68.

MONTAŻ I KONSERWACJA ANTEN - solidnie, najtaniej. Łomża, 34-38, Bawelniana 17. Ksepka.

USŁUGI RADIOWO-TELEWIZYJNE. Naprawy, przestrojenia, Atari turbo. „AV SYSTEMS”, Łomża, Radziecka 3, tel. 160-168, w godz. 9.00-17.00.

VIDEOFILMOWANIE - najtaniej. Łomża, Śniadeckiego 6/3.

VIDEOFILMOWANIE. Łomża, ul. Bawelniana 26.

SPRZEDAM KIOSK typ jugosłowiański trójmodułowy o wym. 6x2,4 oraz dwie pustaczarki do produkcji pustaków. Łomża, tel. 160-111.

K-973

KOLEDZE ZENONOWI WÓJCIKOWI
serdeczne podziękowania za niedzielę
7 czerwca 1992 r.
składa Władysław Kalinowski „Caucescu”

NOWO OTWARTA HURTOWNIA „DANTEX”
ŁOMŻA, UL. WOJSKA POLSKIEGO 122, tel. 31-

Oferuje do sprzedaży:
- wędliny wieprzowe, Zakł. Mięsne Ostrołęk
- wędliny drobiowe oraz mrożonki, Zakłady Drob. z Olsztyna.

ZAPRASZAMY
w godz. 4.00-14.00

VIDEOKAMERA + czolowiki komputerowe. Łomża, tel. -844.

„**TYTAN**” - **NIERUCHOMOŚCI**. Pośrednictwo (sprzedaż, kupno, wynajem). Łomża, Nowogrodzka 45, tel. 64-78.

DZIAŁKI BUDOWLANE. Nowogrodzka 147a.

SPRZEDAM M-2 i VW (1992 r.) - kupię M-4 lub dojazdowy. Wysokie Miasto, tel. 32-50.

FERMA W PNIEWIE, tel. -83-77 - Ogłasza sprzedaż niosek.

SPRZEDAM magiel tryczny. Łomża, tel. 64-65.

SPRZEDAM przedpię Malucha. Łomża, Niemcewicz 10/40.

LOKAL DO WYNAJĘCIA. Łomża, tel. 54-97.

SPRZEDAM regały sklepowe białe-czarne (4 regały + 2 półki). Łomża, Mickiewicza 2, tel. 10.00-17.00.

SPRZEDAM Bizon i ciernie. 4512, 2letni lub zamienię na mniejszy z dopłatą. Kupiłem Kołomyja 45, gm. Rutki.

USŁUGI GRAWERSKIE. Łomża, Wojska Polskiego 161c/36, tel. 62-31 wew. 395.

AUTOALARMY, alarmy domofony - IMPULS. Łomża, 53-38. 160-121.

SPRZEDAM rozrząd osiowy na resorach, koparkę (stan bardzo dobry). Leszczyński, Mściwuje 22, gm. Płock.

HURTOWNIA. Łomża, ul. Nowogrodzka 24-62. Ceny konkurencyjne.

SPRZEDAM działkę budowlaną. Łomża, Kraska 1.

(Ogłoszenia drobne „Kronika” przez miesiąc znajduje się w banku „Informacji Handlowo-Usługowej”, tel. 957.

AUTOMOBILKLUB ŁOMŻYŃSKI

organizuje
2-tygodniowe kursy
samochodowe
na prawo jazdy
kat. B w KOWNIE
/Litwa/
w cenie 500.000 zł
+ 70 USD + koszt
przejazdu.
Egzamin
państwowy
w Wojewódzkich
Ośrodkach
Egzaminowania na
terenie całego kraju.
Ponadto
prowadzimy
najtańsze
stacjonarne kursy
samochodowe na
wszystkie kategorie
prawa jazdy.

- ZAPRASZAMY -
ŁOMŻA, UL. GEN.
WALTERA 10,
TEL. 35-44.

DELIKATNY SZAMPON KOŁORYZUJĄCY

Wybór wód toaletowych:
Signal, Impuls, Hattric.
Środki czystości, artykuły
higieniczne, akcesoria
kosmetyczne.
OFERUJE: HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
PRZEMYSŁOWYCH
ŁOMŻA, UL. KWIATOWA 23
Codziennie od 8.00 - 16.00,
w każdą sobotę do 13.00



działa od 1929 r.

BANKOWE SKRYTKI DEPOZYTOWE

Najlepsze zabezpieczenie ważnych
dokumentów, kosztowności oraz
innych przedmiotów i wartości
cennych dla posiadaczy oferuje:

BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

Oddział w Łomży
Al. Legionów 5, tel. 52-91

Tajemnica bankowa
zapewniona!

gabs foto
Express

Zapewni Ci najbardziej profesjonalną obróbkę
Twoich materiałów fotograficznych na najwyższej
jakości urządzeniach japońskiej firmy NORITSU.

FOTOGRAFUJ TY - WYWOŁAMY MY

- zdjęcia już po jednej godzinie
- zdjęcia paszportowe po 3 minutach

Łomża, ul. Stary Rynek 22, tel. 46-53

Wyrazy szczerego współczucia
uczniom:

MONICE I MARCINOWI PYZEWSKIM
z powodu zgonu
TATUSIA

składają: koleżanki i koledzy z kl. VIIc i Va
szkoły Podstawowej Nr 1 w Łomży wraz
z wychowawcami.

Kolezance Danucie KAMIŃSKIEJ
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
OJCA

składają: pracownicy Poradni
Wychowawczo-Zawodowej
woj. łomżyńskiego.

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Współpracują: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,

Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna

Współpracują: Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Współpracują: Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Współpracują: Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Współpracują: Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Współpracują: Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Współpracują: Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.





SKLEP BRANZOWY TP. SA. ZAKŁADU TELEKOMUNIKACJI

Oferuje:

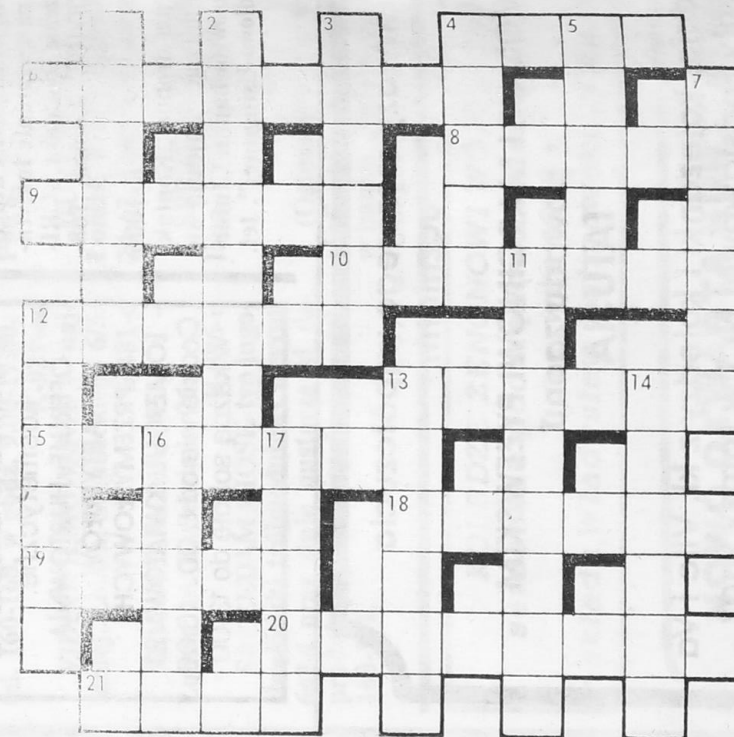
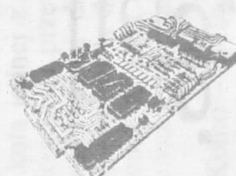
- aparaty telefoniczne różnych typów
- części zamienne
- faxy
- kable, druty, rury PCV
- inne akcesoria telekomunikacyjne

Ponadto: realizujemy rozmowy telefoniczne międzymiastowe, krajowe i zagraniczne. Przyjmujemy faxy i telegramy oraz opłaty za rachunki telefoniczne.

Miła i fachowa obsługa. Ceny konkurencyjne.

ZAPRASZAMY codziennie: 7.00 – 20.00

Łomża,
ul.
Księcia Janusza 1/1
(róg Zawadzkiej)



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) jest Kłodzka i Łużycka, 6) zadymka zimowa, 8) znak Zodiaku, 9) sposób postępowania, działania, 10) twierdza, warownia, 12) przepływa przez Rygę, 13) w parze z Hercegowiną, 15) kształtka wodociągowa, 18) doświadczalne zwierzę, 19) portowy pracownik, 20) rzecznik, obrońca, pocieszyciel, 21) uszczerbek moralny.

PIONOWO: 1) patyna, 2) imię żeńskie, 3) zwierzę z długą szyją, 4) presja, nacisk, 5) zimowy pojazd, 7) kara dyscyplinarna, 11) piłarka taśmowa, 12) okres 10 dni, 13) miasto w Indii w stronę Bihar, 14) bułgarski dyrygent i kompozytor (ur. 1924), 16) służący, 17) foka obrączkowana. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek
oraz książki

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 22

Poziomo: obrączka, niewód, tornado, odłot, waga, postępowanie, kolia, Macapa, wynik, starzec, kaleka, Grecja, tarnik, mata, dacza, kamionka, fonia, tabaka.

Pionowo: obwód, katorga, nielot, dowódca, odstęp, Wallia, potarka, konik, marzec, pamiętnik, wyka, stacja, lepianka, Greta, tarcza, makata, Dania, foka.

Nagrody wylosowali:
KRZYSZTOF JÓZEFO-
WICZ z Białegostoku – komplet sztuców stołowych oraz książki: ANNA GRABIŃSKA ze Szczuczyna, ANDRZEJ GRADZKI z Kolna, TERESA JANKOWSKA z Zambrowa, URSZULA STANKIEWICZ z Beldy, JAN SULEWSKI z Toczyłowa, ELŻBIETA WYRZYKOWSKA z Nowogrodu i IWONA ZARĘBA z Pisz.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wyślemy pocztą.